

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — Odpowiada: St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Dwie linje

Co Polacy o przyszłej wojnie wiedzieć muszą

MINISTER GOEBBELS ponca nas, abyśmy nie zapominali, gdzie kończy się Polska, a gdzie zaczyna Niemcy.

Trudno nie uznać, że ponczenie to zostało skierowane pod niewłaściwym adresem i że sformułowane zostało nieścisłe.

Rzecz bowiem w tem, aby Niemcy nie zapominali o tem, gdzie Polska się zaczyna.

A o tem, gdzie jest ten początek, mówią nie tylko bagnet, stojące na straży naszego obszaru. Mówi o tem również postawa duchowa narodu. Pięknie i wiernie scharakteryzował tę postawę ks. kanonik Mędlowski w uroczystym kazaniu, wygłoszonym w archikatedrze poznajskiej:

„Nie byłimy nigdy narodem o cechach „raubritterów“ i nie mamy też żadnych programów napadów na inne narody. Nasz program jest zgodny z religią i moralnością, którą dyktuje nam Chrystus. Nasz program to jedynie program obrony przed niesprawiedliwym napadem na całość naszych granic, na wolność naszych miast i wsi, na życie naszych drogich rodzin, naszych rodziców, dzieci, braci. Ale niech wiedzą nieprzyjaciele, że bić się będziemy nie tylko o naszą polskość i wolność! Wojna, jeśliby miała nas do niej sprowokować, będzie nam wojną świętą, będzie to wojna o Jezusa i Marię, walka o każdą świętynię, walka o każdy przydrożny krzyż, walka o każdą płaczkę czy figurę naszej Królowej Marii. Nie damy i nie dopuścimy, by te nasze najwzwyższe świętości spługawiono, podeptano lub, tak jak w Wiedniu, oknami wyrzucano i spalono na rynkach naszych miast, wśród ryku zdziesiątego motochu. Zmeceniu nielwa, zmeceniu długą i bohaterką walką o naszą niepodległość, tego jednego szczerze pragniemy: żyć z wszystkimi narodami i państwami w najlepszej zgodzie, chcemy zapamiętać wielkie krzywdy nam wyrządzone, chcemy przebaczyć, przyłotych ręk do odbudowania zasad Chrystusowych w świecie, do odbudowania w stosunkach międzynarodowych sprawiedliwości, której owocem jest pokój, ale napadnięci nie urolimy nic z tych darów, które Opatrzność Boża dała nam w depozyt przez ręce potężnej Ordynicki naszej i ukochanej Królowej Marii“.

Słowa te wyrażają te właśnie uczucia, które podziela ogromna większość narodu. Są one przestroga dla tych, co chcieliby sprawdzić, gdzie Polska się zaczyna.

DEBATA nad polityką zagraniczą w paryskiej Izbie Deputowanych powinna była dostarczyć obserwatorom życia publicznego we Francji sporo cennego materiału.

W poważnej sytuacji obecnej parlament francuski stał się znakomitą pośredniczką między rządem a społeczeństwem. Potwierdza to w całej rozciągłości dwie tezy, których broniłmy zawsze na łamach naszego pisma:

że w chwilach ważnych i nieolśnionych „rozdzarta wewnętrznie“ Francja umie zawsze zdobyć się na odpowiednią postawę, że mimo wszystko, parlament francuski w chwilach ciężkich i przełomowych zdaje zawsze egzamin polityczny.

W imię obrony narodowej jak się odbywają konsolidacje zagranicą
(Patrz artykuł wstępny na str. 3)

Do Aten przybył z Konstancji brytyjski delegat do rokowań handlowych z Grecją Leith Ross.

Marsz Goering powrócił z wyjeżdżając na pokładzie statku „Huscara“ do Livorno, skąd bezwzględnie odjechał pociągłem do Niemiec.

Burmistrz La Guardia zwrócił się do sekretarza stanu Hull'a z wnioskiem o nieudzielenie paszportów na wyjazd przywódcy „German American Bund“ F. Kuhnowi i jego zastępcom.

Strajk górników przemysłu węglowego w U.S.A. zbliża się ku końcowi.

Społeczeństwo polskie nie odrywa uwagi od zagadnień międzynarodowych. Wszyscy interesujemy się pilnie i serdecznie Gdańskiem, radujemy się sukcesami dyplomatycznymi Wielkiej Brytanji, montującej szeroki front obrony przeciw napastnikom, obserwujemy „wojnę propagandy“, toczącą się w prasie i w opinii świata, uczestniczymy sami w tych rozgrywkach, podobnie, jak i w „wojnie nerwów“.

Czytamy i słuchamy bacznie co mówią mężowie stanu w Europie, którzy w tych niespokojnych czasach „rozgadali się“ jak nigdy, przemawiając nie tylko do swoich obywateli, ale także i to może głównie, do obcych naro-

dów i rządów. Długą serją „wielkich“ przemówień politycznych rozpoczął dnia 28 kwietnia kanclerz Rzeszy niemieckiej. Dnia 5 maja mówił minister Beck, a przed tą datą i po niej przemawiali kilkakrotnie premierzy i ministrowie Anglii i Francji, dzisiaj zaś dyktator włoski Mussolini zabiera głos w stolicy Piemontu, w Turynie.

Przemówieniom polityków, sprawujących władzę, towarzyszą podrobie dyplomatów i generałów, sekunduja polemiki w dziennikach i w rozgłoszeniach radiowych, a w wielu krajach w tajemnicy, w ukryciu przed zmiem oczami odbywają się ruchy i koncentracje wojsk. Dokonywuje się mo-

bilizacja gospodarcza, trwają przygotowania na każdą, najgorszą nawet ewentualność, która przyjdzie i przeciągnąć się może znacznie dłużej, aniżeli się to tu i ówdzie mniema.

Fachowcy wojskowi rozstali się już z teorią „wojny błyskawicznej“, porzucili tę chimere, zrodzoną w Berlinie, i głoszą teraz swoim i obcym bardziej realną i prawdopodobną teorię „wojny długotrwałej“.

Taka wojna wymaga przygotowań wszechstronnych i na długą falę obliczonych. Technika wojny idzie tu w zawody z przygotowaniem gospodarczym, moralnym, politycznym. W myśl rzuconego ostatnio w Polsce hasła

wielce popularnego, narody muszą być „zwarte, silne, gotowe“.

Dotyczy to tembardziej naszego kraju, gdzie owo piękne hasło się zrodziło i rzucone zostało w najszersze masy.

Nie należy w żadnej sytuacji, a więc i w dniach próby, przeceniać znaczenia martwej materji. Siły ducha, moce moralne, zakłete w człowieku i w całych narodach, mogą mieć i jakże często mają, przewagę w zmaganiach się i walkach decydujących.

Niemniej nie wolno nie doceniać roli martwej potęgi.

Więc warto przywieść na pamięć, że Francja posiada na swojej granicy niemieckiej ogromne fortyfikacje, zwane „linją Maginota“, zajmujące teren szeroki na 40—45 km. Nieprzyjaciel, atakujący Francję od wschodu, forsować musi najpierw stowiócy podobno „cud techniki“, obronny pas 40-kilometrowej szerokości, poczem dopiero spotka się oko w oko z żywą armją francuską. Dla obrony i wyzyskania fortyfikacji potrzebna jest stonkowo niewielka ilość żołnierzy, czyli, że niemal cała armja francuska znajdować się może w polu, poza linją Maginota.

Linja ta jest faktem, ocenianym pozytywnie przez przyjaciół i przez wrogów.

Na drugim brzegu Renu, po stronie niemieckiej, istnieje obronna linja Zygfrida. To nie jest legenda ani bluff, ale rzeczywistość. Niewiadomo naturalnie, w jakim stanie znajdują się fortyfikacje niemieckie na zachodzie, w jakim stopniu budowa ich jest zakończona.

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Odrzucone plany Gniewne repliki niemieckie

Na łamach „Le Temps“ ukazał się komunikat półrządowej agencji „Iskra“, poświęcony stosunkom polsko-sowieckim z okazji wizyty zastępcy komisarza Potiemkina w Warszawie.

W komunikacie tym jest mowa o obecnej fazie rozwoju życiowych stosunków między Polską i Z.S.R.R., przypomina się też o zgrzytach przeszłości.

W okresie gdy w Moskwie manifestowano objawy nieżyczli-

ści dla Polski — głosi komunikat — Polska w sposób stanowczy odrzuciła plany wspólnego marszu na wschód i na południe, podziału strefy wpływów, która ogarniałaby miała nawet Kaukaz, Ukrainę, Białoruś i wybrzeża Bałtyku. Odrzucając te propozycje Polska tem samem zniweczyła cały plan i uczyniła go nieziszczalnym. Niezależna polityka Polski, kierująca się własnymi interesami wyłącznie, od-

rzuciła i odrzuciła wszelki projekt łączenia się z jednym z sąsiadów przeciw innemu.

Komunikat ten powtórzony w wielu pismach zagranicznych wywołał oburzenie w prasie niemieckiej.

Na rozkaz min. propagandy na łamach pism narodowo-socjalistycznych ukazały się pełne złośliwej plany repliki na ten komunikat.

Pogaszzone latarnie

Kartki „tak“ i „nie“

(Telefonem od własnego korespondenta)

Gdańsk, 13 maja.

W nocy z dnia 12 na 13 b. m. przybył tu samolotem zastępca kanclerza minister Hess.

Władzom gdańskim zależało bardzo na tem, by przyjazd pozosta-

niezauważony. Nawet na pewnych ulicach nie zapalono świateł.

W drukarni urzędowej gdańskiej „Der Danziger Vorposten“ wydrukowano wielką liczbę kartek z na-

pisami „tak“ („ja“) i „nie“ („nein“). Kartki te mają służyć rzekomo dla projektowanego przez hitlerowców plebiscytu.

Niema dnia bez napaści

Duch ludu polskiego zwyciężył

Majowy zeszyt czasopisma „Polak w Niemczech“ jest poświęcony w całości powszechnemu spisu ludności w Niemczech, który odbędzie się 17 b. m. Szczególnej wagi w tej sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie ludność polska w Niemczech, nabierają słowa kierownika naczelnego Zw. Polaków, dra Jana Kaczmarka, który powiedział, że „siła ducha jest mocniejsza, niż wszystkie formalne, materialne siły“.

Formalizm prowadzi bowiem do materializmu, to też lud polski w Niemczech uznaje formę tylko tak daleko, jak daleko jest ona potrzebna koniecznie do życia społecznego. Natomiast całą swoją postawę życiową lud polski z pod znaku Rodła opiera na czynniku idealistycznym, na treści, na duchu.

Mimo niezwykle ciężkiej sytuacji, jaką stworzyły dla ludności polskiej w Niemczech metody niemieckie, na podstawie doświadczeń lat minionych, jakie

niecierzyliśmy na naszej granicy zachodniej, wierzymy, że i tym razem postawa ludu polskiego zwycięży.

Przed spisem ludności, akty gwałtu wobec Polaków w granicach III-ej Rzeszy są zjawiskiem codziennym.

Ote garść informacji z kilku dni ostatnich.

Przed „Strzechą“ w Raciborzu został napadnięty i poważnie raniiony powracający z kościoła dyrygent Związku Polskich Chórów Śpiewających, Witł. Napadnięty Polak został dotkliwie pobity i ma złamaną rękę.

Dn. 9 b. m. w Stariej Wsi w Raciborzu gromada Niemców usiłowała rozbić polskie nabożeństwo majowe. Mimo to kilkudziesięciu Polaków, wśród wyzwick i uderzeń przedostało się do kościoła i nabożeństwo majowe odbyło się.

Po nabożeństwie pobito Polaka Wiktora Jasnego.

W Dobrodzieniu na Śląsku Opolskim niemal żadna noc i żaden dzień nie mija bez napaści na biuro i składnice miejscowego „Rolnika“. W czasie dnia dzieci szkolne po ukończeniu nauki przychodzą w gromadach od 60 do 70 dzieci i obrzucają gmach „Rolnika“ kamieniami.

Miejscowa policja — jak donosi „Dziennik Raciborski“ — odmówiła nocnej ochrony policyjnej, tłumacząc, że personel policyjny jest bardzo ograniczony i że urzędnicy po całodziennym pracy chcą mieć spokojne noce.

Równocześnie gospodarze, nabywający towar w „Rolniku“ są na padani na ulicach przez rozgិតowane jednostki, które wyrzucają towar z wozów na ulicę.

W jasny dzień dokonuje się rabunków ulicznych.

W Olsztynie t. zw. nieznanymi sprawcy obrzucili kamieniami mieszkanie kierownika Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkol-

nego na Warmje. Jeden z kamieni upadł na łóżeczko 4-letniej córki, szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie raniąc dziecka.

W tym samym czasie na gmachu Banku Ludowego w Olsztynie nalepiono plakaty z następującymi napisami: Achtung! Hier haust ein polnischer Schmarotzer! Raus aus Deutschland! (Uwaga! Tu mieszka polski śmieciarz! Precz z Niemiec!). Tekst ten „ozdobiono“ szubienicą a po bokach wypisano następujące słowa: Du Hund! du Schwein! raus aus Deutschland! (Ty psie! Ty świnio, precz z Niemiec!).

Podobnie na oknach „Rolnika“ nalepiono białoczerwone nalepki z napisem: „Polnisches Geschaeft“. Zanim jeszcze pojawiły się te napisy, w Olsztynie również „nieznani sprawcy“ nalepili plakaty, ostrzegające, że „kto kupuje u Polaków, jest zdrajcą“.

Piwo miejscowe Braulińskiego w butelkach i syfonach niedoścignione w smaku i gatunku

Dwie linje

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wiadomo natomiast, i to wbrew szerzonym pogłoskom, że budowę linii Zygryda rozpoczęły Niemcy już w roku 1934, a więc przed pięcioma laty. Początkowo była ona pomyślana jako łańcuch oddzielnych fortów i fortyfikacji, później zmieniono plan budowy i postanowiono przystosować ją do francuskiej linii obronnej. Wiadomo dalej, że linja Zygryda obejmuje nie tylko pogranicze z Francją, ale również z Belgją i Holandją. Wiadomo wreszcie, że fortyfikacje niemieckie planowane były na obszarze szerokości 70—75 km.

Co z tego zdołano zrealizować? Na to pytanie trudno jest dzisiaj odpowiedzieć. Można przyjąć, jako pewnik tylko to, że linja Zygryda była i jest jeszcze budowana, że zatem nie jest ona fikcją ani wyłącznie bluffem. Linja Zygryda istnieje i z faktem tym muszą się liczyć i z pewnością liczą się wszystkie rządy, armie i narody.

Owe masy żelaza, betonu, stali zakopane w ziemi francuskiej i w ziemi niemieckiej, owe urządzenia techniczne i obronne fortyfikacje odegrają nie małą rolę w przyszłej wojnie.

Linja Maginota i linja Zygryda dominować będą przez jakiś czas, może nawet długo, nad kształtowaniem się wojny na froncie zachodnim. Tam wojna przybierze odrazu charakter walk pozycyjnych.

Wojna ruchoma na zachodzie toczyć się będzie w tych warunkach tylko w powietrzu. Armie lotnicze potykają się będą w przestworzach i walczyć na tyłach tych ogromów fortyfikacyjnych, które Niemcy nazwali imieniem legendarnego Zygryda, a Francuzi imieniem twórcy pasa obronnego, nie żyjącego już generała Maginota.

Granica polsko - niemiecka ciągnie się (wraz z Prusami Wschodnimi) na przestrzeni do brzo ponad 2.000 km. Wybudowanie nieprzerwanej linii obronnej na takiej długości jest niepodobniestwem dla nas i dla Niemców.

Na wschodzie zatem, gdzie po obu stronach istnieją tylko samodzielne umocnienia i fortyfikacje obronne, przyszła wojna musi przynajmniej w pierwszej swojej fazie charakter walk ruchomych.

Z doświadczeń wielkiej wojny, oraz wojny polsko - rosyjskiej, wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że wojna ruchoma stawia ogromne wymagania pod adresem armii i całej ludności. Walory moralne, determinacja, decyzja obrony i walki są tu bodaj czynnikami decydującymi dla zwycięstwa. Żołnierze i cywili obywateli tworzyć powinni w wojnie ruchomej jedną wielką armię walczącą.

Naród polski musi być zatem naprawdę „zwarty, silny, gotowy”.

W ostatnich czasach wielokrotnie poruszano w różnych uchwałach i w prasie kwestję rzetelnej konsolidacji narodowej w Polsce. W doniosłej i bardzo aktualnej sprawie tej zabrało głos również „Zarzewie”, organizacja polityczna, na której czele stoi p. wicepremier Kwiatkowski.

Dzisiejszej niedzieli właśnie zbiera się w Warszawie Rada Naczelna „Zarzewia” pod przewodnictwem p. wicepremiera. Rędzie to pierwsze posiedzenie tej Rady, wybranej na ostatnim, ogólnopolskim zjeździe Zarzewiaków.

Obrady Rady Naczelnej „Zarzewia” poprzedzone zostały przez posiedzenie Zarządu Głównego

tego ugrupowania, na którym powzięto znamienne uchwałę w kwestji konsolidacyjnej. Uchwała ta brzmi:

„Byliśmy i jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami rozszerzenia podstaw koncentracji narodowej drogą zespolenia z Obozem Zjednoczenia Narodowego ugrupowań, stojących bez zastrzeżeń na gruncie wspólnych z nim wytycznych ideowo - politycznych.

Ale byliśmy i jesteśmy przeciwnikami oddania rządów Polski w ręce koalicji stronnictw, reprezentujących odmienne dynamiki i zmierzających do różnych celów. To też za niecelowe uważamy w okresie, gdy państwo, o bok prac aktualnych, związanych z obroną zmuszone jest organizować swoje bieżące życie pokojowe, tworzenie jakiegos „rządu zaufania narodowego”, mającego się składać z ludzi, z których każdy będzie pojmował te bieżące cele w inny sposób.”

Koła polityczne oceniły tę uchwałę, jako wycofanie się „Zarzewia” z pozycji, zajętej dawniej w kwestji zjednoczenia narodowego, m. in. przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Do niedawna mianowicie, w kołach „Zarzewia” podtrzymywało hasło „rzetelnej konsolidacji”, opartej o „kolaborację zwar

tych ugrupowań politycznych”. Przytoczona uchwała termin „rzetelnej konsolidacji” zastąpiła terminem „istotnej koncentracji narodowej”, jednocząc w jednym obozie „większość Polaków”.

A więc rozszerzenie podstaw i zasięgu Ozonu?

Ta koncepcja bliska jest projektom, które w czasie tegorocznej sesji budżetowej wysunął w Senacie sen. Kobylański. Jak wiadomo, projekty p. senatora nie spotkały się z przychylnym przyjęciem w opinii.

Czy dziś będzie inaczej? Nie zanosi się na to.

Oczekiwać należy, że dzisiejsze obrady Rady Naczelnej „Zarzewia” przyniosą wyjaśnienie w tej podstawowej sprawie. Wyjaśnienie tembardziej konieczne, że przecież w obliczu historycznych chwil wszystkim stronnictwom i ugrupowaniom przewodzi jeden wielki i wspólny cel:

— Aby Polska była silna i zwycięska.

(=)

Proces o Komisarza Ligi

Dziennikarz uniewinniony

Dn. 23 lutego r. b., jak donosi „Kurjer Bałtycki”:

„redaktor oddziału „L. K. C.” w Gdyni p. Bolesław Kuźmiński, jak to się mówi modnym dziś językiem żołnierskim „ujemnie podpadł” władzom.

Podał bowiem wiadomość o mającej nastąpić likwidacji przedstawicielstwa Ligi Narodów w Gdańsku. Jednym słowem w pojęciu władz popełnił występki, który przewiduje par. 170 kodeksu karnego, albowiem władze przypuszczają, że wszyscy znaczący się niepokoić i powstanie niepokój publiczny, co może źle się odbić

na naszym życiu. Wobec tego red. Kuźmiński znalazł się na ławie oskarżonych. Oskarżony bronił się jak mógł! Sąd wysłuchał obrony oskarżonego i uniewinnił pana Kuźmińskiego.

W wyroku zaznaczył: „W sytuacji politycznej ostatnich czasów okoliczność czy w Gdańsku siedzi przedstawiciel Ligi Narodów czy nie, jest prawie, że zupełnie obojętna. Interesów Polski on notorycznie nie chronił. Skoro więc notatka mówi o współudziale Polski przy nowym uregulowaniu stosunków, samo odejście Komisarza niepokoju wzbudzić nie może”.

Między szprychami kół

Ukraiński głos o Litwinach

W artykule poświęconym stosunkom polsko-litewskim „Ukraiński Wiśnik” podkreśla, że podobnie jak podczas pobytu gen. Rasztikisa w Berlinie z okazji urodzin kanclerza Hitlera, tak i teraz w Kownie wydano komunikat o kurtuazyjnym charakterze odwiedzin wodza naczelnej armii litewskiej w Warszawie, przyczem komunikat ten na tychmiast powtórzyło Niemieckie Biuro Informacyjne.

„Między Berlinem a Warszawą — pisze gazeta ukraińska — między swym jedynym portem a konstytucyjną stolicą krąży dzisiaj dusza

litewska. Do którego brzegu przybije ostatecznie — nie podobna dziś przewidzieć. W dzisiejszych czasach najcenniejszą zaletą małych narodów, którym los kazał żyć między szprychami kół połączonych ze sobą osiami, są jednakże uśmiechy i jednakie ukłony pod adresem wszystkich sąsiadów”.

Tak piszą skrajni nacjonalisci ukraińscy o Litwinach.

Wechodzą w życie pełnomocnictwa od 15 b. m.

Uchwalona przez Izby ustawa o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekrétów w zakresie spraw gospodarczych, obrony państwa i finansowych ogłoszona będzie w poniedziałek, dn. 15 b. m. w „Dzienniku Ustaw” i wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

Amb. Łukasiewicz u premiera francuskiego

PARYŻ, 13.5. Premier Daladier przyjął dziś ambasadora R. P. Łukasiewicza.

Ś. p. Marceli Palemon Magnuski Zgon zasłużonego dziennikarza

Ubiegłej nocy, zmarł w Warszawie ś. p. Marceli Palemon Magnuski, b. długoletni dyrektor administracyjny „Kurjera Porannego” i redaktor i wydawca założonego podczas okupacji niemieckiej „Przeglądu Wieczornego”.

Przeżył zgórą 70 lat, zmarł po krótkiej chorobie. Niemal do ostatniej chwili ś. p. Magnuski brał czynny udział w pracy różnych stowarzyszeń i instytucji społecznych. Schodzi z nim do grobu jedna z popularniejszych postaci dawnej Warszawy.

Osierocił małżonkę i córke, która pracowała jakiś czas w dziennikarstwie, żonę dr. Jerzego Plewki.

Cześć jego pamięci!

Święto narodowe Łotwy

W poniedziałek, 15 b. m., z okazji święta narodowego Łotwy, biura Poselstwa Łotewskiego w Warszawie będą nieczynne.

Posel Łotwy min. Ekis przyjmować będzie w tym dniu członków kolonii łotewskiej między godz. 17-19 w gmachu poselstwa ul. Szkolna 6.

Funty angielskie dla Rumunii na rozwój przemysłu wojennego

LONDYN, 13.5. (Tel. wł.). Wobec przyznania Rumunii kredytu towarowego w wysokości 5 milionów funtów szterlingów, w Londynie bawi już od pewnego czasu rumuńska misja wojskowa, której zadaniem jest zakup materiału wojennego w ramach udzielonego kredytu. Misja rumuńska jest w kontakcie z kilkoma najpoważniejszymi firmami przemysłu zbrojeniowego. Rozważana jest również możliwość angielskiej pomocy dla rozwoju przemysłu wojennego w oparciu o kapitał, a szczególnie licencje brytyjskie. (R.)

— Władze odmówiły zezwolenia na pobyt w Palestynie korespondentowi „Voelkscher Beobachter” dr. Schatzowi, który przybył samolotem z Głupci, skąd został wydalony.

Przeciw wszelkiej hegemonji

Słowo będzie dotrzymane

LONDYN, 13.5. Min. Bonnet wygłosił w Southampton na bankiecie wydanym na jego cześć przez angielską federację Alliance Française przemówienie, poświęcone współpracy francusko-brytyjskiej.

Współpraca francusko-angielska — mówił — nigdy nie była tak ścisła i solidarna, nigdy nie miała przed sobą celów bardziej sprecyzowanych, nigdy nie była ożywiona wolą tak zdecydowaną, jak w

chwili obecnej.

Zarówno W. Brytania jak i Francja pragną jedynie zapewnienia swym narodom swobodnego życia w ramach obu imperjów. Społeczeństwa obu państw zdają sobie sprawę, że polityka zagraniczna ich rządów zmierza do przeciwstawienia się wszelkim próbom hegemonji światowej.

Francja i W. Brytania nie chcą

wojny, zdając sobie sprawę, jakie skutki poczyniłyby za sobą, niemniej również wiedzą, że egzystencja zarówno jednostek, jak i ich państw wymaga podjęcia najwyższego nawet ryzyka. Francja i W. Brytania zaangażowały swoje podpisy w stosunku do narodów, zdecydowanych bronić swej niepodległości i wolności. W. Brytania i Francja słowa dotrzymają.

Wyleciały w powietrze

fortyfikacje w Klajpedzie

Z Kowna donosi „Kurjer Warszawski”, że przyjazd admirała Raedera do Klajpedy jest wywołany przez katastrofę przy budowie niemieckiej twierdzy morskiej: z niestabilnych dotąd przyczyn na

stąpiła wielka eksplozja, w której wyniku większa część dotychczasowych fortyfikacji wyleciała w powietrze.

W katastrofie tej zginęło kilku-

nastu robotników i saperów, oraz bardzo dużo zostało rannych. Niemcy podejrzewają, że to nie był przypadek lecz akt szkodnictwa.

Król wśród lodowców

Opóźnienie w drodze do Kanady

LONDYN, 13.5. Statek „Empress of Australia”, na którym brytyjska para królewska jedzie do Kanady, z trudnością przebywa Atlantyk. Od 2 dni statek posuwał się wolno w kierunku zachodnim poprzez gęstą mgłę. Nagle wczoraj przed wieczorem mgła rozproszyła się i statek „Empress of Australia” jest otoczony przez góry lodowe i płynące dookoła kry.

Król Jerzy z zainteresowaniem przyglądał się z mostu kapitańskiego wspaniałemu widokowi lodowców na oceanie i czynił z zapalem

zdjęcia fotograficzne. Po pół godziny jednak statek otoczyła znów gęsta mgła i w ciągu dnia przebyto dalej zaledwie kilka mil.

Dzisiaj, jak się spodziewają „Empress of Australia” minie ostatecznie pas mgły i będzie się mógł szybciej posuwać ku brzegom Kanady.

Liczyć się należy z tem, że statek nie przybędzie na wyznaczony termin w poniedziałek do Quebecu i możliwe jest, że przyjęcie pary królewskiej w pierwszym mieście kanadyjskim ulegnie nieznacznie przesunięciu.

SANTIAGO DE CHILE, 13.5. Charge d'affaires ambasady chilijskiej w Madrycie zawiadomił telefonicznie rząd o zatargu pomiędzy ambasadą i rządem hiszpańskim. Zatarg ten powstał na tle udzielania przez ambasadę azylu działaczom republikańskim.

Z tego powodu gen. Franco miał opóźnić udzielenie agreement dla nowego ambasadora chilijskiego.

Zdaniem kół dobrze poinformowanych chilijskie ministerstwo spraw zagranicznych uważa, że zatarg będzie rychło załatwiony w sposób zadowalający.

Tokjo o Europie

Zmiany w dyplomacji japońskiej

TOKJO, 13.5. W piątek odbyły się obrady sztabu generalnego armji i ministerstwa spraw wojskowych. W ciągu 2 i pół godzinnych obrad rozpatrywano zagadnienia kryzysu europejskiego i zastanawiano się nad stanowiskiem Japonji.

Na posiedzeniu tem obecni byli m. in. minister wojny Itagaki, wiceminister Yamawaki, zastępca szefa sztabu generalnego Nakajima oraz szereg wysokich oficerów ministerstwa spraw wojskowych i sztabu armji.

W związku z rozwojem wypad-

ków w Europie, rząd japoński zamierza skasować poselstwo w Czechosłowacji, a ambasadorowi Japonji w Rzymie powierzyć reprezentację interesów w Albanji. Jednocześnie rząd projektuje utworzenie poselstwa w Bukareszcie i Budapeszcie.

Trzeci obóz

Rozkosze protektoratu

LONDYN, 13.5. Tel. wł. Z Pragi donoszą, iż liczba osób znajdujących się w areszcie obliczana jest na 10.000. Ostatnio otwarto trzeci obóz koncentracyjny koło Karlsbadu.

Granica między protektoratem czesko-morawskim a Polską jest w tej chwili zamknięta przez Niemców i agenci tajnej policji oraz strażnicy rozmieszczeni są w odstę

pach ok. 50 metrów, uniemożliwiając przejście na stronę polską. Przepustek nie udziela się.

Władze okupacyjne rozpoczęły systematyczną akcję germanizacyjną. Jednym z jej ogniw jest wprowadzenie dla dzieci szkolnych przymusowych obozów letnich, gdzie wpajać im się będzie zasady ideologii narodowo-socjalistycznej.

Równocześnie uszczęśliwić się ma w najbliższej przyszłości ludność protektoratu przymusową służbą pracy dla mężczyzn w wieku 18 do 21 lat. Stopniowo rozciąga się na Czechy czteroletni plan gospodarczy Rzeszy. W okręgu sudeckim firma I. G. Farbenindustrie buduje zakłady dla wyrobu benzyny z węgla brunatnego. (R.)

W imię obrony narodowej

Jak się odbywają konsolidacje zagranicą

Wizyta w Warszawie naczelnego wodza armii litewskiej dała naszej prasie okazję do wysoce przyjaznej oceny widoków dalszego rozwoju stosunków polsko-litewskich. Nie zwrócono natomiast dostatecznej uwagi na fakt, że generał Rasztikis jest również niezmiernie ciekawą osobistością jako realizator konsolidacji społeczeństwa litewskiego, która się dokonała w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego.

Od wielu lat rządziło na Litwie stronnictwo Tautininków (narodowców), będące emanacją grupy działaczy niepodległościowych, którzy doszli do władzy niepodzielnej, totalnej, w wyniku zamachu stanu p. Waldemaras.

Sam Waldemaras musiał ustąpić, kiedy prezydent Republiki Smetona zawczasu zorjentował się w jego dążeniach do obalenia go przez nowy zamach, tym razem udaremiony w zarodku. Od tej chwili prezydent Smetona rządził niepodzielnie, będąc sam wodzem obozu narodowego, który po rozwiązaniu stronnictw politycznych, chrz. demokratów, ludowców i socjalistów uzyskał uprzywilejowane stanowisko monopartijne.

Drogą odpowiedzialnej ordynacji wyborczej, zapewniającej administracji wyłączny wpływ na skład Sejmu, Litwa, otrzymała monopartyjny Sejm „narodowy”, choć dawniej narodowcy stanowili znikomą mniejszość.

W rezultacie, ultimatum niemieckie w sprawie Kłajpedy zostało społeczeństwo litewskie zupełnie rozbite. Narodowcy, acz posiadający najdalej idące poparcie władz, minimalny tylko mieli wpływ na opinię publiczną, w ogromnej swojej większości wierzący dawnym partiom choć pozbawioną możliwości wypowiedzenia własnego zdania.

Z niemożnością dalszego trwania takiego stanu rzeczy zdawało sobie sprawę już od pewnego czasu w wyższych sferach wojskowych, które, w przeciwieństwie do sfer rządowych, nie zaprzęły kontaktu ze społeczeństwem.

To też nazajutrz po ultimatum, które Litwa w danych warunkach zmuszona była przyjąć, pułkownik Gużos z polecenia naczelnego wodza wygłosił przez radio apel do społeczeństwa o konieczności dokonania konsolidacji państwa w imię potrzeb obrony narodowej.

W rezultacie prezydent Smetona zgodził się na dymisję rządu p. Tubelisa i na powołanie rządu koalicyjnego, na którego czele stanął mąż zaufania gen. Rasztikisa, generał Czernius. Do czasu rozwiązania Sejmu i zmiany ordynacji, rząd ten reprezentuje jednocześnie narodowe, obejmując na równych prawach narodowców, chrz. demokratów i ludowców. Socjalistów pominięto ze względu na ich znikome wpływy.

tylko nie załamała społeczeństwa litewskiego, ale je wzmocniła, co wyraziło się m. in. w rekordowym powodzeniu zbiórki na fundusz obrony narodowej. Również mniejszość polska korzysta ze zmiany kursu politycznego na zewnątrz i na wewnątrz.

Także i w Jugosławii wstrząs wywołany podbojem Albanii przez Włochy i niebezpieczeństwem wybuchu wojny pomiędzy „osią” a „demokracją” oddziaływa na wewnątrz - polityczne stosunki.

Rząd belgradzki nie zadowolili się pokojowymi zapewnieniami ze strony Berlina i Rzymu, lecz zrozumiał konieczność — obok pogotowia zbrojnego — realizacji konsolidacji wewnętrznej dla

niemożliwienia intryg zewnętrznych.

Już rząd b. premiera Stojadinowicza zdołał bardzo złagodzić napięcie pomiędzy reżimem a opozycją powstałe w wyniku dyktatury s. p. króla Aleksandra Zjednoczyciela. W szczególności, zdołał on zlikwidować wpływy skrajnych monopartyjników z p. Jewtiszem na czele.

Na drodze jednak do ugody z opozycją stała ordynacja wyborcza, uprzywilejowująca drastycznie kandydatów rządowych, oraz dążenie Chorwaców do przywrócenia im autonomii, z jakiej korzystali za czasów węgierskich. To też i obecny premier Cwetkowić poszedł na rokowania i z opozycją serbską, i z autonomistami chorwackimi. W rezultacie zanosi się w najbliższej przyszłości

na powołanie rządu koalicyjnego, który przeprowadzi żądane reformy i skonsoliduje ostatecznie społeczeństwo.

Zaczątek pewnej analogii obserwujemy również na Węgrzech, gdzie poczucie niebezpieczeństwa niemieckiego (mimo taktycznej orientacji w stronę „osi”) spowodowało odsunięcie obozu rządowego od totalistów (hungarystów) i przesunięcie się jego w stronę umiarkowanych ugrupowań poza reżimowych.

W Belgii zaś poczucie tego niebezpieczeństwa zlikwidowało za jednym zamachem totalizujących „Rexistów” i separatystów flamandzkich, powodując odrodzenie się koalicji zjednoczeniowej katolicko - liberalno - socjalistycznej. A. R.

Odpowiedzialność za Hitlera

Ciekawa polemika

W tygodniku „Czarno na Białym” ukazał się w ubiegłym tygodniu artykuł Antoniego Wieczorkiewicza, którego tezą było, że

„ograniczenie stosunku do Imperjalizmu niemieckiego stosunkiem do Hitlera i hitleryzmu jedynie nie wyczerpuje bynajmniej sprawy z punktu widzenia polskiej racji stanu. Dlatego, że oprócz niebezpieczeństwa, które niesie nam hitleryzm niejako sam w sobie, niebezpieczeństwem grożącym państwu polskiemu jest zaborczy Imperjalizm niemiecki, mający swoje gniazdo przede wszystkim przed Hitlerem i poza Hitlerem, obok hitleryzmu. Hitlerizm jest tylko jedną z form, nie przyczyną, że najostrejsza, Imperjalizmu pangermańskiego.

Artykuł ten wywołał krytykę na łamach „Robotnika”, gdzie (jmb)

dowodził, że nie można całego narodu niemieckiego i demokracji niemieckiej obarczać odpowiedzialnością za Hitlera.

Odpowiada na to Antoni Wieczorkiewicz, pisząc:

„Pamiętając, że w przedwojennych Niemczech były odważne próby zorganizowania oporu szalowi nacjonalistycznej nienawiści, jakiemu uległy Niemcy, nie zapominając także o pięknych tradycjach węgów uczelniczych, jakie w połowie ubiegłego wieku łączyły entuzjastyczną szlachetną demokrację niemiecką z naszą sprawą wolności, pamiętając wszystko, nie tracimy walny w duchowe odrodzenie narodu niemieckiego, ale nie możemy zbyt łatwo poddawać się złudzeniom. I nie możemy, jak tego pragnie p. (jmb.), ograniczyć naszej walki z Imperjalizmem niemieckim do rozprawy z hitleryzmem tylko. To, zdaje się, rozumieją w Polsce wszyscy, przepraszam, prawie wszyscy. W każdym razie rozumieją to szerokie masy ludu: chłopów i robotników. Tego samego dnia, gdy w „Robotniku” ukazał się artykuł p. (jmb.), czytelnik wiadomo, że przedstawiciel Klasowych Związków Robotniczych w Krakowie złożył u stóp pomnika Władysława Jagiełły wianuszek czerwonych kwiatów. Bitwa Grunwaldzka od była się dnia 15 lipca 1410 r. Adolf Hitler, jak wiadomo, doszedł do władzy dopiero w roku 1933, mając za sobą zaledwie dziesięć lat rozwoju swego ruchu i swej ideologii. Robotnik polski, składając kwiaty u stóp pomnika Krzyżaków po mowie Hitlera, zdaje sobie sprawę, że Imperjalizm niemiecki występuje w dziejach pod różnymi maskami.”

Kochamy Węgrów

Skąd pochodzą zgrzyty

Przed paru dniami na łamach półurzędowej gazety budapeszteńskiej „Pester Lloyd” ukazał się artykuł pod adresem części prasy polskiej, zarzucający jej psucie stosunków z Węgrami. „Pester Lloyd” zakończył artykuł czernią w rodzaju groźby, że jeżeli to nie ustanie Węgry wyciągną z tego konsekwencje. „Kurjer Bałtycki” z powodu tego artykułu pisze:

„Kochamy Węgrów. Szczerze kochamy. Bo Węgrów nie można nie kochać. To też z zaciekawieniem czytamy w „Pester Lloydzie” żale pod adresem prasy polskiej, która zdaniem tego pisma krzywdzi Węgrów jakimiś słuzkami. Dobrze, że w sprawach honoru Węgry powołały się na Polskę. To jest dzisiaj wzór najlepszy. Bo jeśli w prasie polskiej były głosy rozczarowania i zwątpienia co do przyjaźni z Węgrami, to przyczyna tego leżała w tem, iż pewne wypadki mogły wzbudzić podejrzenie, że w kwestjach honoru narodowego Węgry są sięgając porad w miejscach, którym my osobiście pod tym względem nie ufamy. Węgry mają w Polsce przyjaciół. Ale jeśli Polacy w tej chwili nie bardzo liczą na tę przyjaźń, to nie dlatego, że mniej kochają Węgrów, ale poprostu dlatego, że nie bardzo rozumieją po czyjej stronie on będą w wypadku pewnych wypadków. Poza tem niema zgrzytów.”

Również i „Ilustrowany Kurjer Codzienny” reaguje na artykuł „Pester Lloyd” pisząc:

„propaganda radjowa i prasa niemiecka podjęła odrazu gorąco tę kwestię, rozpoczynając się w bardzo przejrzystych celach szeroko na temat rzekomego „serwania przyjaźni polsko-węgierskiej”. W prasie węgierskiej natomiast kwestja ta nie znalazła echa. Wystarczy nam to, żeby przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Sądziły wszakże, że dla zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość wskazaną byłaby poprawa służby prasowej węgierskiej w stosunku do Polski.”

W świetle prasy

Wojna święta

W ubiegłą niedzielę, podczas archikate-drze poznańskiej, podczas nabożeństwa w dniu Najśw. Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, ks. dr. Nikodem Mętlewski, kanonik metropolitalny, miał w obecności ks. kardynała, prymasa Hlonda i wicepre-miera Kwiatkowskiego kazanie, w którym, jak donosi „Dziennik Poznański”, głosił:

„niech wiedzą nieprzyjaciele, że bóg się będzie miły nie tylko o naszą polskość i wolność! Wojna, jeśliby miłano nas do niej sprowokować, będzie nam wojną świętą. Pamiętajcie, jak wobec Je-gu Eminencji księdza kardynała Pry-masa Polski ubolewał Massaryk, zmarły prezydent tak nieszczęśliwej dziś Czechosłowacji nad rozbieleniem religijnym narodu czeskiego, nazywając je największym jego nieszczęściem, a jak zazdrościł nam Polakom naszej siły i tężny narodowej i państwowej, płynącej nie skądinąd, jak właśnie z naszej jedności religijnej, skuwającej naród polski w jeden potężny i niewzruszony blok.”

Na rzecz Polski

W kronice tygodnia „Jutra Praktyczny” czytamy:

„Najpospolitszym dziś przejawem upodobania ludu francuskiego i angielskiego są ciągle manifestacje na rzecz Polski.”

O interpelacji sen. Hasbacha

O interpelacji sen. Hasbacha pisze „Robotnik”:

„P. sen. Hasbach ma trochę wisielczy humor. Gdyby czytywał prasę krajów tak zw. neutralnych, chociażby prasę skandynawską, dowiedziałby się snadnie, że wysiedlanie Polaków, poddanych niemieckich, na Śląsku Opolskim i na pograniczu Pomorza — to zjawisko w samej rzeczy masowe. W Polsce zaś chodzi tylko o nolotycznych agentów hitleryzmu. To wielka różnica. Istnieje inna jeszcze różnica: W „Reichstagu” p. kanclerza Hitlera nie zasłada ani jeden Polak i zresztą w tym „Reichstagu” nie można wogóle zgłaszać interpelacji. Gdyby tam Polak zasładał i gdyby tam moż-

na było zgłaszać interpelacje, — p. sen. Hasbach dowiedziałby się o krzywdach stokrójki większych, niż „szkodliwych” i „moralne” pp. hitlerowców w Polsce.”

Manifestacja czeska dla Polski

Z Torunia donosi „Kurjer Warszawski”:

„Przez Chojnice przejeżdżał niemiecki pociąg tranzytowy, którym wieziono około 700 Czechów z rodzinami, a więc z żonami i dziećmi na roboty do Prus Wschodnich. Podczas postoju pociągu na stacji Czesi wznosili okrzyki na cześć Polski, wołając entuzjastycznie „Niech żyje Polska”. Ludność miejscowa odniosła się do nich serdecznie i ze współczuciem, wyrażając zdumienie, że Niemcy przewożą ludzi, jak bydło, ponieważ cały transport wieziony był w wagonach towarowych. W ostatnich dniach był to już drugi wielki transport Czechów, wywożonych na roboty do Prus Wschodnich.”

Twórca „Zaczynu” u wojewody

Sprawozdawca parlamentarny „Polityki” zarejestrował różne opowiadania kulturalowe posłów, a m. in. i następujące:

„Prof. Filip Endelman jest znakomitym filozofem współczesnych doktryn państwowych. Kończy akurat swoją, podobno wielce interesującą, książkę o preliminarzach nowego Wersalu. W trakcie pisania książki musiał odczekać na chwilę od zagadnień struktury ustroju państwowego w Japonji i zajął się sprawami domowymi. Władze ukarały pana profesora za opieszałość w budowie pewnej instytucji użyteczności ogólnej, uznawszy przedtem, że istniejący jej sobowtór w podmiejskiej zagrodzie duchowego twórcy „Zaczynu”, nie odpowiada wymaganiom postępującej modernizacji. Profesor udał się o pomoc do wpływowych. Pan wojewoda cieszył się z wizyty wybitnego uczonego i chętnie przyszedł z pomocą jego zażenowanym iroskom: zadzwonił z miejsca do starosty. Audjencja u starosty trwała kwadrans. Nie mogła jednak dojść do końca, bo w ciągu tego kwadransa co miłutadzwonił telefon od przełożonych w po-

dobnej, jak ta sprawa. Prof. Endelman zrozumiał tragedję państwowego administratora, któremu ludzie obrzydają życie zle zbudowanemu ubikacjami. Podziękował za chęć pomocy, prze-prosił za subjekeję, wykonał zarządzenie pierwszej instancji i rozgrzeszył administrację.”

Prezydium m. Poznania

„Kurjer Poznański” donosi:

„Potwierdzają się wiadomości, że czynniki mlarodajne zatwierdziły wybór dra Stanisława Celińskiego na stanowisko prezesa m. Poznania na „jeden rok próbnny”. Natomiast wybór dra Nowickiego na stanowisko wiceprezesa nie został zatwierdzony. Dzieje się to w czasach, w których na wszystkie strony głosi się hasło zjednoczenia!”

Propagandowa rewja

Z Gdańska donosi „Czas”:

„W poniedziałek dnia 15 b. m. wieczorem, urządzają narodowo-socjalistyczne sztafety szturmowe marsz propagandowy przez ulicę Gdańską. W marszu, który się rozpoczął na Walech Wiebena, a skończył się defladą przed Wysoką Bramą, wzięły udział oddziały piesze, konne, motorowe, oraz oddział sanitarny z orkiestrą na czele.”

Poroniony pomysł

Szerzone przez propagandę niemiecką pogłoski, że w Gdańsku zarządzony będzie plebiscyt nazywa „Warszawski Dziennik Narodowy” poronionym pomysłem:

„jasne i zwięzłe jest nasze stanowisko w tej sprawie i różne poronione pomysły w rodzaju „plebiscytu” w niczem go zmienić nie zdołają.”

Zagówno spostrzeżone

Krakowski „Głos Narodu” pisze: „niema złego, co by na dobre nie wyszło”. Może poglądy wypowiedziane ostatnio przez niektóre dzienniki będą już ostatecznym zakończeniem tej ewolucji, którą na punkcie Czechów i Niemców przechodzili. Choć, kto wie... W każdym razie podkreślimy, że byłoby trudno w Polsce znaleźć dziś polityka, któryby nie przyznał, że rozbiór Czechosłowacji był dla Polski nieszczęściem, albowiem przedłużył naszą gra-

nicę z Niemcami. To jedno starczy za wszystko.”

500 procesów

Polska Informacja Dziennikarska (P.I.D.) donosi:

„W najwyższym Trybunale Administracyjnym znajduje się obfitych 500 spraw, wynikłych z utraty polskiego obywatelstwa z mocy ustawy z 31 marca 1937 roku, głoszącej o pozbawianiu obywatelstwa tych obywateli, którzy przebywając przez 5 lat poza granicami kraju, utracili łączność z państwowością polską. N.T.A. rozpatrzył ma 500 tego rodzaju spraw, które przydzielone zostały 5 sędziom referentom.”

Bunt wojsk słowackich

Z Swierczynowic donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny”:

„Do wielkiego oburzenia wśród żołnierzy słowackich doszło w Żylinie, gdzie przed kilku dniami nadeszła wiadomość, że żołnierze słowaccy mają opuścić tamtejsze koszary i uwolnić je dla wojska niemieckiego. Jak się okazało, wiadomość ta polegała na prawdzie, stąd też w słowackim garnizonie, stacjonowanym w Żylinie, doszło do formalnego buntu przeciwko rządowi ks. Tiso. Garnizon ten zaczął demolować urządzenie i niszczyć uzbrojenie. Po dokonaniu tego, większa część żołnierzy tych udała się przez granicę do Polski. Jedynie niewielką część garnizonu słowackiego udało się przetrwać przy pomocy niemieckiej nad granicę węgierską.”

Włochy zaniepokojone

Według informacji „Kurjera Warszawskiego” z Londynu:

„Pakt angielsko - turecki może mieć decydujący wpływ na przyszłą politykę włoską. Faktycznie bowiem stanowi ostatnie ogniwo w łańcuchu, zamkającym morze Śródziemne i całkowicie izolującym Włochy. Hiszpanja, doszczętnie wyczerpana wojną domową, nie może bowiem stanowić dla tych ostatnich żadnego oparcia. W wyniku więc „przeciwnej naturze” związania się Włoch z Niemcami, Włochy stały się istotnie „włazaniem morza Śródziemnego” i wywołali się mogą jedynie przez pojednanie się z Anglią i Francją.”

Tarcia w Ozonie Przed wyborami we Lwowie

Do wyborów samorządowych we Lwowie stają trzy listy polskie: na rodowa, ozonowa i socjalistyczno-demokratyczna.

Kierownictwo Ozonu w osobie b. posła Wojciechowskiego rozpoczęło ostrą kampanię przeciwko obecnemu prez. Lwowa p. Ostrowskiemu, posłowi m. Lwowa z ramienia Ozonu, kontrkandydatowi na stanowisko prezydenta.

Czeskie oklaski dla strażników polskich

Przed mniej więcej dwoma tygodniami na moście granicznym w Sobieszowicach niemiecki funkcjonariusz straży granicznej podszedł do dwóch polskich strażników na odległość 10 kroków, chcąc ich sfotografować. Strażnicy polscy w chwili, gdy Niemiec nastawił aparat — odwrócili się do niego tyłem.

Strażnicy czescy znajdujący się po przeciwnej stronie w budce granicznej blili brawa i śmiali się.

Po tym incydencie niemieccy funkcjonariusze przez kilka dni nie pokazali się na przejściu granicznym.

Włosi nie śpijcie

Innsbruck ruszy na Adriatyk

Uczony włoski profesor Arcari, jak donosi Katolicka Agencja Prasowa, wygłosił w Rzymie odczyt wobec licznie zgromadzonej publiczności, wśród której znajdowały się wybitne osobistości świata intelektualnego, m. in. prefekt propagandy wiary kardynał Salotti. Prelegent przypomniał m. in. wołanie św. Katarzyny: „Nie śpijcie. Czuwajcie i walczcie...”

„Czuwajmy — mówił prof. Arcari — gdyż przewrót geologiczny może zstąpić na Alpy. Lodowce włoskie mogą się oderwać od szczytów i w ciągu jednej nocy Innsbruck może się znaleźć na wybrzeżach Adriatyku. Włosi, nie śpijcie...”

Frenetyczne oklaski nagrodziły prelegenta, których znaczenie słuchacze włoscy doskonale zrozumieli.

Ameryka obserwuje ruchy państw osi

W marcu b. r. admirał Leahy złożył w komisji finansowej Izby Reprezentantów raport o zamierzeniach politycznych Rzeszy, Włoch i Japonii.

Autor raportu przewidywał zawarcie sojuszu militarnego między temi trzema mocarstwami.

Obecnie nawiązując do dokonanej ostatnio aneksji Czech i Moraw admirał Leahy podkreśla, że przed Stanami Zjednoczonymi staje zadanie bacznie obserwowania poczynania Trzeciej Rzeszy, która dąży do ustalenia hegemonii w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej oraz do gospodarczego i kulturalnego opanowania państw Ameryki Łacińskiej.

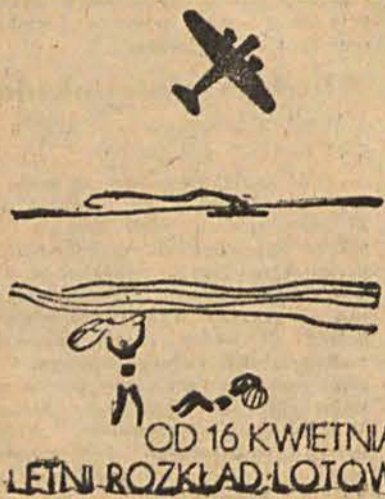
4 elewatory zbożowe spłonęły w Chicago

CHICAGO. 15. W wielkim elewatorze zbożowym wybuchł gwałtowny pożar. Elewator uległ całkowitemu zniszczeniu.

Pożar rozprzestrzenił się na 4 sąsiednie elewatory, zawierające ogółem około 5 milionów buszli pszenicy.

Ponad 3 miliony buszli uległo zniszczeniu. Straty oceniane są na 2 miliony dolarów.

Jak przypuszczają — w katastrofie tej utraciło życie około 20 osób.



OD 16 KWIETNIA
LETNI ROZKŁAD LOTÓW

Dardanele otwarte dla W. Brytanji

Stanowisko rządu i parlamentu Turcji

Na posiedzeniu wielkiego zgromadzenia narodowego Turcji w Ankarze, premier Refik Saydam wygłosił dłuższe przemówienie, w związku z deklaracją angielsko-turecką.

Deklaracja, odczytana przez premiera w toku przemówienia, jest identyczna w treści z deklaracją, odczytaną przez premiera Chamberlaina w Izbie Gmin.

Z chwilą, gdy tarcia doszły również i do obszaru bałkańskiego — mówił premier — a sprawa bezpieczeństwa na morzu Śródziemnym dotknęła bezpośrednio nasze życie narodowe, rząd turecki uznał, iż stanął wobec zagadnienia dotyczącego bezpośrednio bezpieczeństwa narodowego i że rząd turecki nie jest w możności utrzymywać obojętną neutralność, jeśli nie chce, by bezpieczeństwo to nie było bezpośrednio zagrożone. Turcja pragnie, aby wszystkie mocarstwa, zainteresowane w sprawach morza Śródziemnego, uznawały to morze za wspólną ojczyznę.

Ustalony porządek w obszarze śródziemnomorskim, w którym nikt nie ma praw uprzywilejowanych i w którym nikt nie posiada hegemonii, jest dla nas sprawą bezpieczeństwa narodowego. W tych warunkach środkiem najbardziej skutecznym dla

osiągnięcia maksimum szans uchylenia katastrofy wojennej jest przyłączenie się do krajów, jednoczących się dla sprawy pokoju, w pokojowej współpracy, lecz nie cofających się przed wojną, jeśli okaże się to konieczne.

Dlatego też — mówi dalej premier — żądamy dziś aprobaty zgromadzenia narodowego dla zajęcia miejsca po stronie Anglii we wspólnocie pokoju i obronie bezpieczeństwa, które nie są skierowane przeciwko żadnemu z krajów, ani też nie mają na celu okrzestanie żadnego z państw, lecz zmierzają do ochronienia narodów przed tragiczną katastrofą, którą byłaby wojna, wojna dla wszystkich.

W dalszym ciągu premier podkreślił trwałość serdecznych i pełnych zaufania związków przyjaźni, łączącej Anglię i Turcję.

Staramy się, mówił dalej premier, tak jak i w przeszłości, dostarczyć okazji do stwierdzenia naszego przywiązania do pokoju, lecz jeśli by nasze prawa i interesy wspólne były kiedykolwiek wystawione na szwank, nie zawahamy się przeciwstawić z bronią w ręku z całą energią, ożywieni duchem, płynącym z naszego prawa.

W dalszym ciągu premier oświadczył, że prowadzone są przy-

jazne rozmowy z rządem francuskim dla zawarcia podobnego układu; jak układ, zawarty obecnie z Anglią. Układ ostateczny zawarty będzie niebawem. Mamy nadzieję, że osiągniemy wkrótce pożądaną rezultat.

Z kolei premier omówił stosunki, łączące Turcję z Z. S. R. R., stwierdzając, że z państwem tem utrzymywane są ścisłe kontakty, jako z państwem przyjaźnie sąsiadkiem. Wizyta wicekomisarza spraw zagranicznych Potiemkina pozwoliła stwierdzić, że jesteśmy zgodni w poglądach co do przyszłej linii politycznej.

Mówiąc o sprawach bałkańskich, premier wyraził nadzieję, że blok państw bałkańskich będzie bronił rzeczywistych interesów bałkańskich na swym obszarze i będzie miał okazję do rozszerzenia w przyszłości swego dzieła.

Przemówienie premiera było o wacynie przyjęte przez całe zgromadzenie narodowe.

Po przemówieniach szeregu deputowanych, całkowicie aprobujących politykę rządu wśród gromkich owacji deklaracja angielsko-turecka została jednogłośnie zaaprobowana przez 353 obecnych na posiedzeniu deputowanych.

Praga buntuje się przeciwko przemijającym panom

Kto zna konsekwentny opór, stawiany przez Czechów w okresie monarchii habsburskiej wobec wszelkich prób germanizacyjnych, łatwo wytworzy sobie obraz nieugiętej, cichej walki, jaką narodo-wo uświadomione koła czeskie wydały obecnym zaborem ziem czesko-morawskich. Czech nie jest dobrym żołnierzem, zawodzi w otwartej walce, ale potrafi być niezłym spiskowcem.

W prasie niemieckiej znajdujemy ostatnio coraz częstsze wzmianki o napadach na żołnierzy Rzeszy, odzwanach i ulotkach przeciwniemieckich, manifestacjach patryjotycznych, aresztowaniach, dokonywanych przeważnie nocą itp.

Niedawno „National Zeitung“ donosił o opozycyjnem ustosunkowaniu się społeczeństwa czeskiego do prób stworzenia, popieranej przez władze protektoratu, czeskiej partii jednocy narodowej. Narastanie prądów opozycyjnych organ niemiecki wiąże z „wyczuwalnym szerzeniem się cichej propagandy („Flüsterpropaganda“), która nie cofnęła się nawet przed takim wybrukiem, jakim była zapowiedź powrotu byłego prezydenta Benesa do Pragi w dniu 15 maja”.

Opozycja przeciwko frontowi jednocy narodowej, mającemu — według zamierzeń hitlerowskich — stać się powolnym narzędziem wpływów niemieckich na ziemiach protektoratu, objęła również stronników gen. Gajdy, który jak podkreśla kierownictwo „jednocy narodowej“ w specjalnej odezwie „nie chce wyrzec się odrębności ruchu faszyzowskiego”.

W okólniku wydanym do miejscowych komitetów propagandowych kierownictwo frontu jednocy narodowej nawołuje do energicznego przeciwstawiania się wszelkim próbom sabotowania akcji propagandowej, prowadzonej przez jednocy narodową i do informowania centrali o każdym takim fakcie z dokładnym podaniem okoliczności oraz nazwisk przeciwstawiających się akcji jednocy narodowej.

Każde doniesienie tego rodzaju musi być poparte podpisami co najmniej dwóch osób (świadków). W kilku wypadkach skutek doniesień był ten, że osoby zamieszane w zajścia w doniesieniu pewnej nocy zniknęły i do dziś nie wiadomo, gdzie się znajdują.

Gestapo czynnie współdziała z organami frontu jednocy narodowej w zwalczaniu antyhachowej opozycji. W większości wypadków, gdy chodzi o stłumienie w zarodku ma-

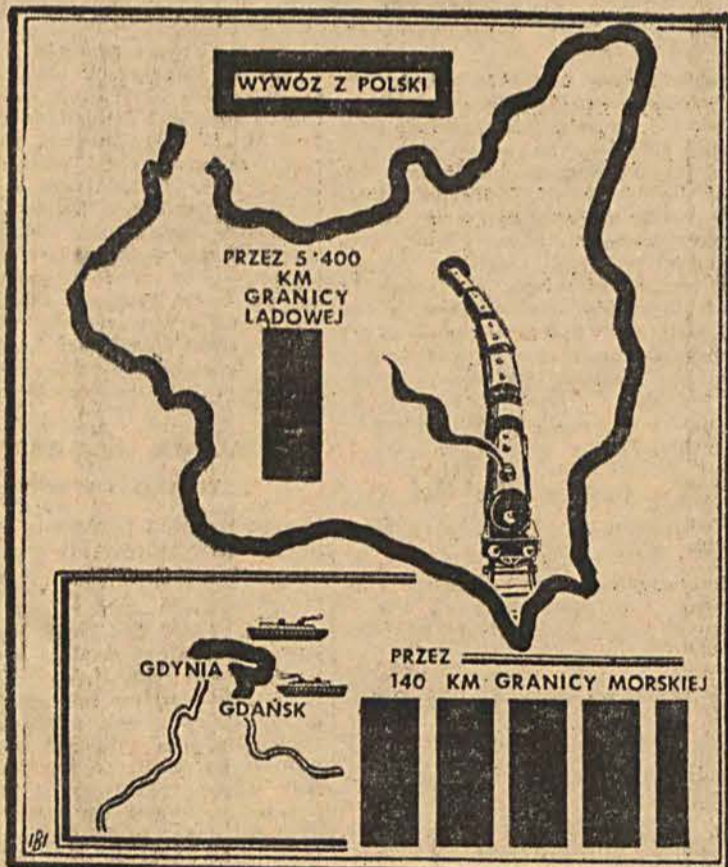
nifestacji czeskiej, niemiecka Gestapo musi działać sama. Policjanci czescy z reguły nie potrafią dać sobie rady z manifestantami.

Otrzymałszy np. w dniu przemówienia kanclerza w Reichstagu rozkaz rozproszenia demonstrantów z przed pomnika Wilsona, który do połowy cokołu pokryty został kwiatami — policjanci czescy wręcz odmówili wykonania rozkazu, powołując się na obowiązujące ustawy, w myśl których skupianie się luźnych grup po trzy osoby nie jest manifestacją.

Urzednicy Gestapo musieli w bezsilnej złości przyglądać się, jak w chwili, gdy przez megafony ustawione na ulicach Pragi rozlegały się zapewnienia o tysiącletnim prawie Niemiec do ziem czeskich i morawskich — u stóp pomnika Wilsona narastał stos białoczerwonych kwiatów składanych przez patryjotów czeskich.

Praga buntuje się — i z coraz większą, pogodną, szwejkową pogardą odnosi się do przemijających panów prastarej ziemi czesko-morawskiej.

Kto posiada Gdańsk ten rządzi Wisłą



Zdanie Fryderyka Wielkiego przypominało się wielu politykom w ciągu ostatnich kilku tygodni i znalazło pełne zrozumienie na całym świecie. Wisła jest rzeką całkowicie polską — od źródła, aż do ujścia przepływa przez Polskę. Rządzić nią zatem może tylko i jedynie Polska. Tak przedstawia się sprawa od strony politycznej.

Jeśli zaś chodzi o względy gospodarcze, to ilustruje je znakomicie, załączony rysunek: 80% eksportu z Polski idzie przez 140 km. granicy morskiej; 20% natomiast idzie przez 5.400 km. granicy lądowej. Podane cyfry przemawiają jasno i wyraźnie do każdego rozsądnego człowieka: życiowym obszarem Polski jest morze.

„Interesy ekonomiczne Gdańska i Polski są identyczne. Odtąd znajdzie się na nowo w położeniu podobnym do tego, w jakim znajdował się przez tyle wieków”. Takie były uwagi mocarstw sprzymierzonych, skreślone na krótko przed podpisaniem Traktatu Wersalskiego w odpowiedzi na uwagi delegacji niemieckiej w sprawie warunków pokoju.

KURIER SPORTOWY

OKRĘGOWY BIEG NARODOWY NAPRZELĄJ W WARSZAWIE

Dziś, o godz. 11.30 nastąpi na terenie K. S. „Warszawianka” (ul. Wawelska 5) start do Okręgowego Biegu Narodowego naprzeląj.

W biegu tym weźmie udział 260 zawodników z terenu Okręgu Korpusu Nr. 1, którzy uczestniczyli w biegach miejskich, czy powiatowych w dniu 3 b. m.

Dzisiejszy bieg wyłoni zawodników, którzy staną do decydującego, Centralnego Biegu Narodowego w dniu 21 b. m. w Warszawie.

WIEŚCI Z DRUGIEJ RUNDY PUHARU DAVISA

W ramach drugiej rundy Pucharu Davisa zanotowano następujące wyniki:

Włochy, grając w Neapolu z kępsstwem Monaco, prowadzą już 2:0 dzięki zwycięstwom Canepela nad Noguensem 6:0, 6:3, 6:1, oraz de Stefanego nad Madecnem 6:1, 6:2, 6:2.

Anglia wyrównała stracony na rzecz Nowej Zelandji punkt dzięki zwycięstwu Hare nad nowozelandczykiem Brownem 6:3, 6:4, 6:3.

Mające się odbyć w Zagrzebiu spotkanie pucharowe Jugosławia — Węgry zostało odłożone z powodu ulewnej deszczu.

SLUBOWANIE KADR OLIMPIJSKICH W STOLICY

16 b. m. odbędzie się w Warszawie uroczystość złożenia ślubowania przez sportowców, należących do poszczególnych kadr olimpijskich.

Uroczystość ta rozpocznie się o godz. 19 w Resurcie Obywatelskiej i będzie transmitowana przez Radio.

PATROLOWY BIEG ROWERZYSTÓW

Oddział „Walców” Związku Strzeleckiego organizuje 23 b. m. 3-ci Patrowy Bieg Rowerzystów na trasie Warszawa — Jabłonna — Warszawa (dystans 50 km.).

Patrole (w składzie 1 + 2 ludzi) zgłaszać należy do kancelarii Oddziału „Walców” w poniedziałek wtorek, środy i czwartki od 19—21 do dnia 25 b. m.

KUSOCIŃSKI ZAPROSZONY DO FINLANDJI

Związek lekkoatletyczny w Helsinkach przysłał na ręce Polskiego Związku Lekkoatletycznego zaproszenie dla Kusocińskiego na wzięcie udziału w wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.

Zawody te odbędą się 8 czerwca w Helsinkach.

W razie gdyby Kusociński nie mógł skorzystać z zaproszenia, Finowie proszą P.Z.L.A. o przesłanie listu zaproszenia do Kusocińskiego.

Kusociński z pewnością skorzysta z zaproszenia, gdyż będzie to dla niego doskonały sprawdzian rodzący się obecnie formy. Jeżeli w dodatku weźmie jeszcze udział w zawodach Polonii z udziałem długodystansowca Szabo, przejdzie doskonałą próbę swoich obecnych możliwości.

POZNAN—POMORZE W LEKKIEJ ATLETYCE

W dniu 18 b. m. rozegrane zostaną międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Poznań — Pomorze w Bydgoszczy.

Zawody te zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na dobre wyniki, osiągnięte przez zawodników obu tych okręgów już na początku sezonu.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE WARSZAWA:

8.45 na Placu Inwalidów start motocyklistów do „Trzeciego kroku motocyklowego”.

9.30 Park Paderewskiego — wysięgi asów kolarskich 100 km. na obwodzie zamkniętym 1.400 m.

10. Bielany — zawody lekkoatletyczne Reprezentacja Warszawy — Akademija W. F.

10. Stadion Wojska Polskiego mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu warszawskiego juniorów.

11. Przed gmachem GISZ-u mecz marszu Sulejówek — Belweder.

11.30. Na polu Mokotowskim start do Okręgowego Biegu Narodowego.

11.45. Uroczyste otwarcie przystanku „Sireny”.

17. Na boisku Polonii mecz piłkarski Warszawa — Kowno.

NA PROWINCJI:

Lódź — mecz ligowy Union — Torring — Garbarnia oraz drugi dzień szermierczych mistrzostw Polski kl. 1 w szpadzie i florecie.

Chorzów — mecz ligowy Ruch — Pogoń.

Lwów — mecz ligowy Pogoda — Ruch.

Kraków — mecz ligowy Cracovia — Warta, oraz kobiece zawody lekkoatletyczne.

ZAGRANICĄ:

Berlin — mecz piłkarski Niemcy — Protektorat Czech.

Paryz — mecz gimnastyczny Francja — Jugosławia.

Zurych — mecz piłkarski Luksemburg — Szwajcaria B.

Leodjum — mecz piłkarski Belgia — Szwajcaria.

Neapol — zakończenie meczu tenisowego Włochy — Monaco.

Brighton — zakończenie meczu tenisowego Anglia — Nowa Zelandia.

Dardanele — wrota Czarnego Morza

Drobny punkt na mapie o doniosłym znaczeniu

Geologia współczesna nauczała nas patrzeć na ziemię, na których żyjemy, ze zgoła dynamicznego punktu widzenia, jako na rezultat długich, a często tragicznych procesów. To tylko naszym pradziadom wydawało się kiedyś, że łąd pod ich stopami to opoka niewzruszona i ostateczna. My, patrząc na poszarpane brzozy morskie, na wysepki, jeziora, góry — zdajemy sobie sprawę, iż to wszystko — to chwilowy rezultat ścierania się żywiołów i potężnych kapryśków przyrody, która niebaczną ręką lubiła i lubi stwarzać na naszym globie ziemskim... podstawy i zarzewie najróżniejszych przyszłych konfliktów i problemów politycznych.

Myśl o kapryśku przyrody nasuwa się także, kiedy patrzy się na mapę Europy i Azji, kiedy się analizuje pod względem geograficznym ten wycinek Eurazji, o którym tyle dzisiaj się mówi: Morze Azowskie, Morze Czarne i Morze Śródziemne.

Proszę spojrzeć na mapę. Najpierw zamknięte wielkie jezioro: Morze Azowskie; małe, płytkie, ze wszystkich stron otoczone łądem, wciśnięte w ziemię, połączone z Morzem Czarnym śmieszna cieśnina Kerz, do której tylko dla małych statków, w której wszelkie zabłąkane jednostki floty wojennej muszą utkwieć raz na zawsze.

A potem Morze Czarne. Drugie wielkie jezioro śródziemne. Większe, głębsze, ale przecież także jezioro, połączone z Morzem Śródziemnym przesmykiem — o którym tak głośno bywało już w historii świata, o którym mówi się znów teraz — także nie bezpośrednio, ale przez t. zw. Morze Marmara, będące już naprawdę karykaturą wszystkiego, co zwykliśmy nazywać morzem. Morze Czarne łączy się z Morzem Marmara przez Bostor, Morze Marmara z Morzem Śródziemnym, a właściwie z jego wielką zatoką, Morzem Egejskim, cieśniną Dardanele. Ta wąska cieśnina stanowi zatem dyne przejście z Morza Czarnego na Morze Śródziemne, a pochwalic się może tem, iż w ciągu długich wieków historii ludzkości nie raz lala się o nią krew ludzka i prowadzone były zaciekłe, surowe boje. Ziemie, leżące nad tą cieśniną i jej słone, jasne wody wchłonęły w siebie krew najróżniejszych wojowników starożytności, krew Greków, Persów, Egipcjan i innych żołnierzy tego zamierzchłego świata. Tysiące podań łączy się też w historii z tą złowrogą cieśniną, jakby stworzoną po to, aby ludzkość miała o co wojować. Starożytny to przecież Hellespont, o którym tak pięknie historie opowiadać umieli greccy homerydzi.

W historii nowożytnej Dardanele odgrywały rolę nie mniejszą. Stały się one bowiem terenem starcia dwóch wielkich potęg świata nowożytnego: Anglii i Rosji. Wystąpiło to najwyraźniej na płaszczyźnie ostatnich lat kilkudziesięciu, t. j. od czasu, kiedy Turcja, prawy właściciel cieśnin, przestała się liczyć jako czynnik decydujący w grze politycznej tych wielkich mocarstw.

Rzecz oka na mapę wykazuje jasno, iż w Cieśninie Dardanelejskiej interesy Rosji i Anglii musiały być z natury rzeczy sprzeczne.

Wielka Brytania musiała zawsze dążyć do tego, aby cieśnina ta była zamknięta dla przejazdu okrętów rosyjskich. Kładło to

przecież potężną tamę wszelkim próbom ekspansji rosyjskiej w stronę Bałkanów i na Bliski Wschód, stanowiący kłębek najbardziej żywotnych interesów angielskich. Po przekopaniu kanału Sueskiego te tendencje Anglii wzmożyły się bardzo wydatnie: chodziło przecież o zabezpieczenie angielskiej drogi do Indji. Na tę precenną drogę mógł przecież łatwo dostać się partner rosyjski, gdyby otworzyć mu bezpośrednią drogę morską z Morza Czarnego w świat. Należało go też tam trzymać, a organizację Dardaneli przeprowadzić tak, aby znajdowały się całkowicie pod kontrolą angielską.

Rosja nie mogła zgodzić się na takie rozwiązanie sprawy. Dardanele to przecież jej jedyną nie północne okno na świat. To też Rosja konsekwentnie i wtrwale dążyła do tego, aby nie szczęsną posiadaczką cieśniny, Turcję, zmusić do otwarcia Dardaneli, dla rosyjskiej floty handlowej i wojskowej.

Nie udało się to nigdy potężnemu państwu carów. Wpływy

brytyjskie doprowadziły do tego, że aż do czasu wybuchu wielkiej wojny na podstawie najróżniejszych konwencji międzynarodowych Dardanele de facto zamknięte były dla floty rosyjskiej, duszącej się w portach Morza Czarnego.

Czy była to polityka dobra? Doświadczenia wielkiej wojny wykazały, iż raczej nie.

Z chwilą bowiem, gdy mocarstwem centralnym udało się wciągnąć Turcję do swego bloku, ufortyfikowane brzozy Dardaneli stały się zaporą nie do obalenia, wobec której wspólne wysiłki mocarstw sprzymierzonych okazały się bezsilne. Zamknięcie zaś Morza Czarnego odcięło koalicję od dostaw rosyjskich i od rosyjskiej floty wojennej. Kto wie, jakby wyglądały już pierwsze miesiące wielkiej wojny, gdyby flota rosyjska, rosyjska amunicja i rosyjska żywność mogły być swobodnie przetransportowane z Morza Czarnego na błękitne wody Morza Śródziemnego.

Wielka wojna zmieniła jednak

zasadniczo ten stan rzeczy. Turcja wyszła z niej złamana i zdruzgotana. Pobita wyszła z niej także i Rosja. Pobite i zdruzgotane leżały też Niemcy. Wielka Brytania nie potrzebowała już obawiać się konkurencji rosyjskiej na Bałkanach, ani jej interwencji na swojej drodze do Indji. Wielka Brytania chciała natomiast uzyskać dla siebie możliwość łatwy i prosty dostęp do przeczenniej nafty kaukaskiej. Miała więc — wbrew swym dotychczasowym tendencjom — interes w tem, aby Cieśnina Dardanelejska otwarta została możliwie szybko dla ruchu statków i okrętów wojennych, aby przestała być zawadą w wolnej komunikacji morskiej.

To też Wielka Brytania po wojnie dążyła do otwarcia cieśnin i do ich zupełnej neutralizacji.

Konferencja w Lozannie przeprowadza otwarcie cieśnin, brzozy zaś ich neutralizuje. Nikt nie liczył się z głosem Turcji i nikt wtedy nie liczył się z niezadowoleniem Sowietów, które — jakby naprzekór historii — domagały się zamknięcia cieśnin, obawiając się bowiem, iż właśnie przez zneutralizowanie, otwarte cieśniny dostaną się kiedyś do Rosji wojska obce, które będą chciały interwenjować w wewnętrzne stosunki rosyjskie.

Ale czas płynie. I zmieniają się warunki polityczne.

Turcja ostatecznie wychodzi zwycięsko z impasu wojennego. Nad swoją cieśniną zaczyna rządzić się sama. Wielka Brytania przestaje się obawiać konkurencji rosyjskiej — na Morzu Śródziemnym zaczyna ją natomiast niepokoić czynnik nowy: Włochy, których młody, dynamiczny imperjalizm zaczyna coraz bardziej ciążyć nad ukształtowaniem się stosunków politycznych nad Morzem Śródziemnym. W tych

warunkach Wielka Brytania zaczyna powoli przyzwyczajać się do myśli, iż remilitaryzacja Cieśnin Dardanelejskich, idąca na rękę Turcji, jest i dla niej bardzo wygodna, pozwoli jej bowiem kłedyś łatwo na rewizję istniejącego stanu rzeczy i wespół z Turcją na takie zorganizowanie sprawy przejazdu, zwłaszcza okrętów wojennych przez Dardanele, któryby dla niej był najdogodniejszy.

Przychodzi rok 1936 i konferencja w Montreux. Konferencja ta — ku bardzo żywemu niezadowoleniu Włoch — uchwała remilitaryzację cieśnin. Z gorącą energią przystępuje Turcja do tego dzieła.

W roku 1939 zawarte zostaje porozumienie turecko-angielskie przy wyraźnej aprobacie i współudziale Sowietów.

Tekst tego porozumienia nie jest jeszcze znany — oczekujemy go jednak już niemal z godziny na godzinę.

Jest rzeczą jasną, iż najważniejszym jego punktem musi być sprawa Dardaneli i zagadnienie komunikacji przez ten wąski lejek. Porozumienie zawarte będzie nie tylko na wypadek pokoju — ale przede wszystkim na wypadek wojny. Właściwy właściciel Dardaneli, Turcja, będzie właśnie w czasie wojny przepuszczać przez cieśninę tylko okręty sprzymierzone, a więc angielskie, francuskie, a ewentualnie i sowieckie. W ten sposób będzie zapewniona komunikacja Rosji z Francją i Anglią — a więc to, czego właśnie podczas wielkiej wojny nie było.

Na Morzu Śródziemnym zmiana to oczywiście całkowicie stosunek sił — tembardziej, iż mimo wszystkie trudności, porozumienie sowiecko-angielskie najpewniej dojdzie wreszcie do skutku.

N.

WZORAJ, W SOBOTE otwarcie CAFE-RESTAURANT
13 B. M. NASTAPIŁO „LE PETIT CHATEAU DES BEAUX TEMPS“
w Młocinach pod Warszawą.
o charakterze salonu dla najwytworniejszych sfer towarzyskich.
PIĘKNY, STARY PARK. Taras na Wisłę.
PRZEMILIŁY NASTRÓJ I WYPOCZYNEK. Wykwintna kuchnia.
Dojazd na miejsce: 12 minut autobusem piękną autostradą. 572

Wezwanie bojkotowe

rozrzucone w Gdańsku

Na terytorjum W. M. Gdańska rozrzucono ulotki hitlerowskie, wzywające do bojkotu sklepów polskich. W ulotkach tych powiedziano: „Rodaku! Czy wiesz, że właściciel sklepu — Polak — czuje po polsku, a nienawidzi wszystkie co niemieckie? Gdańskiemu guldenami popiera on akty teroru, dokonywa-

ne na tych braciach i siostrach w Polsce”.
Ulotki te drukowane w języku niemieckim nie robią wrażenia. Kupcy-Polacy pracują spokojnie bez zdenerwowania, wiedząc, że to najlepsza odpowiedź na prowokację i kłamstwa.

Jakże w tych warunkach miał wysiedzieć spokojnie nasz emigrant — listopadowiec, kiedy w uszach dźwięczał mu jeszcze romantyczny, porywający okrzyk: „za naszą wolność i waszą”? Oczywiście obitł Gustavus — natus est Conradus. Szulca, który w ciągu czterech, czy pięciu lat pracy na roli pod Nowym Jorkiem zdążył się dorobić wcale przyzwoitej fortunki, skrzyknął co mógł chłopca, wyszyfował własnym sumptem cały pułk, co około 200 ludzi, otrzymał nominację na dowódcę — pułkownika i ruszył do boju.

Walcząca Kanada przyjęła Polaka z otwartymi rękami. Jakżeby inaczej? Akurat Birge — dowódca powstańczej „wschodniej dywizji” zamierzał rzucić się na Prescott, miasteczko nad rzeką św. Wawrzyńca, aby zająć go, opanować pobliski fort Wellingtona i, mając go, rozpocząć podbój Górnej Kanady. Plan był i ambitny i śmiały. Zabrakło tylko... odwagi. Nasz Gustavus wśród tej cywilbandy powstańczej był, jak się zdaje, jedynym wojakiem z prawdziwego zdarzenia, jedynym dowódcą

z powołania i to takim, co do brze już powąchał prochu w starym kraju.

Więc tak się zdarzyło, że do Prescott, do celu, on tylko dotarł ze swoim pułkiem, a cała owa „dywizja wschodnia” wraz ze swymi dowódcami, wraz z generalisimumem Birgem stopniała, wyparowała, wyszła, no jednym słowem ulotniła się, zdezertowała, wycofała przed zdecydowanym zdarzeniem.

Co robi nasz Szulca? — Nie składa broni, nie opuszcza rąk. Kanada go wprawdzie zdradziła i opuściła, ale on walczy dalej za Kanadę. Zginie? — To nie. Jego śmierć stanie się przecież w przyszłości symbolem. Tak, jak już stała się symbolem śmierci Sowińskiego na reducie wolskiej. Kto wie, czy nie myślał o niezwyčajnym, kulawym generale jego podkomendny w chwili, gdy okopywał się wraz ze swym oddziałkiem pod murami samotnego wiatraka Windmill Point, gdy po pięciu dniach krwawego boju musiał się wreszcie poddać w dniu 16 listopada roku 1838.

Listopad dla Polaków pora niebezpieczna. Dla Szulca był to ostatni listopad w jego życiu. Wyrokiem sądu wojennego w forcie Henry w pobliżu King-

ston, został romantyczny pułkownik polski na ziemi kanadyjskiej skazany na śmierć i stracony.

Czy to był jedyny Polak, walczący o wolność kanadyjską? — O, nie. W tym jego pułku było przecież Polaków bez liku. Był jakiś Ernest Berend, był Jan Okoński i inni, wielu, wielu innych, o których pamięć, już, nie stęła, się nie dochowała. To byli Polacy. Dlatego też wzięli szturmem ten fort. Dlatego bronili się zjadale w bitwie „pod Wiatrakiem”, choć przecież placówka, na której trwali wtedy — ale też tylko wtedy — była najwidoczniej straconą, na pozór beznadziejną.

A krew i ofiarność — to już takie dziwne ziarno, że zawsze wydadzą dobry plon. Wydała go i śmierć Polaka Szulca. Kanada ma dziś swobody polityczne, o których nie jeden niby wolny kraj może conajwyżej tylko śnić i marzyć. A pamięć Szulca i Polaków z jego oddziału też doczekała się uczczenia. Kilka miesięcy temu, akurat w rocznicę owych wypadków, na pobojowisku „pod Wiatrakiem” odsłonięto piękną tablicę, na której uwieczniono jego nazwisko, jako bohatera dzisiejszych wolności kanadyjskich.

J. M. T.

Bohaterowie bitwy „pod Wiatrakiem”

Jak sto lat temu Polacy walczyli o wolności kanadyjskie

W chwili, gdy brytyjska para królewska na pokładzie „Empress of Australia” płynie w odwiedziny do Kanady, jednego z największych swych dominjów, warto przypomnieć pewną mało znaną kartę z historii, a mianowicie, że ta Kanada, tak dziś bogata i kwitnąca, korzystająca z najdalejzych swobód politycznych i dzięki temu może tak ściśle ze swą Koroną związana, coś niecoś z tych wielkich swobód poniekąd odrobine, potrzezę zawdzięcza i Polakom.

To było tak. Kiedy Moskwa Mikołaja I-go słumiła krwawo nasze powstanie listopadowe, a jego najwięcej nieprzejednani, najszlachetniejsi przywódcy i uczestnicy rozproszyli się po całym świecie, niejaki Gustaw Szulca — też uczestnik „listopadowki”, wyemigrował za Ocean, osiadł w Stanach Zjednoczonych.

Czy szukał tam spokoju — nie wiemy. Wiadomo tylko, że go i tam nie znalazł, a przynajmniej nie długo zażywał. Bo na ziemi Waszyngtona też wrzało. Chodziło o pobliską Kanadę, którą podówczas także ogarnęły wolnościowe, samodzielnne hasła.

I ruchawka już była. Już walczone. Już i w Stanach tworzyły się komitety pomocy powstańcom kanadyjskim. Już przez zieloną granicę do Montrealu, do

W chwilach zadumy...

„Gdyby”...

231. Kiedyś, w czasach spokojniejszych, historyk zastanowił się nie tylko nad tem, co za dni naszych mówili różni mężowie stanu, ale i nad tem, jak mówili. Nietylko w treści, lecz i w formie przejawia się poziom myśli i gatunek uczucia. Słowa służą wszystkim dla wszystkiego, lecz to samo słowo różną mieć może wymowę; inna, na przykład, w ustach oszalełego demagoga, a inną, gdy je wypowiada człowiek przytomny i odpowiedzialny.

232. W państwach, gdzie setki tysięcy, gdzie miliony obywateli przebywa w obozach koncentracyjnych, powoływanie się na jednolitą postawę narodu może budzić niejako wątpliwość.

233. Naczelnik więzienia nie jest osobą powołaną do reprezentowania woli więźniów.

234. Kto w naszych czasach nie wyliczy się z małostkowości, ten już zawsze skazany będzie na małość.

235. Jedyną ulgą na myśl o cierpieniach świata jest świadomość, że, mimo wszystko, sprawiedliwość dziejowa daje czasem znać o sobie.

236. Miejsce pomiędzy dwiema linjami nieprzyjacielskich okopów nie nadaje się do wywodów filozoficznych i do kazań moralnych.

237. Wiek dyktatorów nasuwa pytanie: czy kiedykolwiek młodzież była tak postusznym narzędziem w rękach ludzi starszych?

238. Świat tak bardzo pragnie pokoju, że o celach pokojowych muszą mówić również podpalacze świata.

239. Ile to rzewnych, niewesołych refleksji zaczyna się od słowa „gdyby”? Gdyby ludzie byli lepsi; gdyby między narodami nie szerzono nienawiści; gdyby rozwijały się mgły przesądów i uprzedzeń; gdyby wszystkie zdobyte genjuszu ludzkiego obracano tylko na korzyść człowieka; gdyby piękno świata łączyło wszystkich we wspólnym podziwie, a zło świata we wspólnym wale; gdyby owoce pracy ludzkiej dzielone były sprawiedliwie; gdyby u steru wszelkiej władzy stali tylko ludzie szlachetni; gdyby okiełznano wszystkie złe instynkty przez wychowanie najlepsze i w domu i w szkole; gdyby nauka i sztuka uszlachetniały rodzaj ludzki tak, jak uszlachetniać mogą; gdyby... gdyby...
A potem — wizja dobra, spokoju i szczęścia... A potem — myśl smutna o różnicy pomiędzy wizją a rzeczywistością. I — westchnienie.
Wędrowiec.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

Precz z polityką!

Proces „czarownicy“ i strajk królowej piękności

(ab.) Nie wszyscy i nie wszędzie zajmują się tylko polityką. Ludzie mają także inne ważne zainteresowania i kłopoty. Różne oczywiście, zależnie od szerokości geograficznej, usposobienia, skłonności. Jedni pasjonują się procesami kryminalnymi, inni wróżbitami, jeszcze inni królowymi piękności...
Smieszne? Zwłaszcza w „dzisiejszych czasach”? Ani trochę. Wprost przeciwnie. Trzeba się rozzerwać. Nie można wiecznie politykować. Im cięższe czasy, tem lżejsze muszą być rozrywki, jako antidotum.

Nie bez powodu Warszawa np. tak bardzo interesowała się procesem Kucharskiej. Nie bez powodu także i Budapeszt pasjonował się „sprawą czarownicy”, a Paryż strajkiem „miss Paris”. Nie tylko polityką ludzie żyją... Precz z polityką!

Procesy czarownic to była cprawda specjalność średniowiecza, no, ale wtedy one były oskarżeniami, dziś jeśli do takiego procesu dochodzi, postępowanie się już choćby w tem, że czarownice... oskarżają. Tak było właśnie w Budapeszcie. „Czarownica” nie była cprawda czarownicą, tylko „jasnowidzem” w spódnicy, niemniej była przecież w prostej linii spadkobierczynią wiedzy tajemnej, nowoczesną kapłanką czarnej magii — postępowanie zatem znów jest niezaprzeczony.

Ta więc, znana na cały Budapeszt, wróżbiarka, odgadująca przyszłość „z fusów, z kart, z ręki”, słowem powszechnie ceniona pani Hajdinak, doradziła pewnego pięknego dnia żonie znanego malarza budapeszteńskiego, by kupiła los loteryjny, gdyż „czeka ją wielka wygrana”. I trzeba trafu, że amatorka wróżb nietylko usłuchała rady i kupiła ćwiartkę, ale i wygrała 40.000 pengö. Ładny grosz,

ale i powód procesu wytoczonego przez panią Hajdinak o „10 procent dla mnie” jako prowizję za... dobrą radę. Dostała cprawda w swoim czasie 2 pengö za „poradę”, ale widać tak wysoka wygrana nie jest „wkalkulowana” w cennik p. Hajdinak. Piękna żona sławnego malarza nie miała zaś najmniejszej ochoty z dobrej woli darować 4.000 pengö.

Doszło więc do rozprawy, która w Budapeszcie wywołała niemniej zainteresowanie niż proces Kucharskiej w Warszawie.

Temida jednak nigdy nie była łaskawą dla adeptów czarnej magii. Dziś się ich cprawda już nie pali na stosie, ale jeszcze postępowanie jest aż tak wielki, by im przyznać procent od wygranych na loterii.

Więc i p. Hajdinak sprawę przegrała. Gorzej: gdy na zapytanie sędziego, odpowiedziała, że za poradę wzięła wynagrodzenie, zagroził jej... karą za uprawianie nielegalnego procederu. Mimo to, pani Hajdinak apeluje do wyższej instancji, a mieszkańcy Budapesztu z niecierpliwością czekają nowej rozprawy.

Paryż ma zgola inne smartwienia. Wiadomo — Zachód, wyższa kultura, inne potrzeby. Francuzi są oddawna wielbicielami sztuki, piękna, zwłaszcza gdy ono jest uosobione w... młodej kobiecie. Nic więc dziwnego, że Paryżanie darzą wielką uwagą strajk „miss Paryża”, królowej piękności stolicy świata.

A ona właśnie (miss, a nie stolica) strajkuje. Więcej — wskutek tego strajku grozi jej detronizacja. A to już jest coś, to skan dal dworski, rewolucja pałacowa. Gazety też, bulwarowe zwłaszcza, zrobiły z tego wielką sensację, o której się pisze na pierwszej stronie numeru.

A było tak.

Piękna jak marzenia, Sonia Bessis, 19-letnia tancerka baletu, obrana królową piękności Paryża na rok 1939, gotowa była przyjąć ten zaszczytny wybór, ale bez uciążliwych obowiązków, które się z nim wiąza.

Gdy jej zaproponowano wyjazd na wystawę międzynarodową w Nowym Jorku, gdzie miała pełnić funkcje reprezentacyjne w pawilonie francuskim, nie odmówiła. Ale, po zaznajomieniu się z programem zajęć związanych z pobyttem z Oceanem, nietylko odmówiła, ale wpadła w pasję...

Przyjęcia, obiady, kolacje, golf, konferencje, herbatki, ciągle w ruchu, z jednej imprezy na drugą, przy stałej zmianie strojów, bez wytchnienia! I tak przez sześć miesięcy: ciągle uśmiechnięta, ciągle rozpromieniona, patentowana piękność francuska; z każdym z wielkich tego świata witać się, rozmawiać, stać stale na usługach reklamy — nie! „Nawet jako królowa, nie zgodzę się na to. Nie poto wybrano mnie królową piękności, by mnie zdegradować do roli niewolnicy”. Nie chce służyć reklamie. Nie chce polityki. Precz z polityką!

Wybuchł skandal: Miss Paryża sprzeniewierza się swym obowiązkom reprezentacyjnym! Słyszał to kto kiedy?! Cóż za dziwna kobieta! Stroje, przyjęcia, bale — to ma być niewola!

Postanowiono wybór unieważnić pod pretekstem, że były niedociągnięcia proceduralne. Pani Sonia Bessis nie zgłosiła bowiem, jak ceremoniał przewiduje, swej kandydatury. Obrano ją bez żadnych starań z jej strony. To jest... nie w porządku.

Sprawa oparła się o sąd. Wyroku, w największym napięciu, oczekuje cały Paryż, a przedewszystkiem... nowa kandydatka na królową, panna Eliane Gills.

Kto zwycięży?

Propaganda pomarańczowa

Niemcy na Słowaczczyźnie

Na Słowaczczyźnie zaczęli stosować Niemcy swoisty sposób prowadzenia propagandy. Używa się do tego żołnierzy.

Na wydany rozkaz, żołnierz udaje się do sklepu kolonialnego lub owocarni, zakupując 1 — 2 kg. pomarańczy z którymi udaje się pod budynec szkolny. Gdy dzieci słowackie wychodzą ze szkoły, żołnierz podchodzi do nich, ofiarując pomarańcze za udzielenie mu odpowiedzi na pytania.

Pytanie zaczyna się, czy dzieci wiedzą jak pozdrawia się po niemiecku. Dzieci podnoszą ręce do góry i wołają „Heil Hitler”, żołnierz zapytuje czy w szkole modlą się, gdy dzieci odpowiadają twierdząco, wówczas żołnierz podnosi pomarańczę w górę i woła: „pożkażcie mi, jak się modlicie”.

Dzieci kłękają, podnosząc złożone ręce do góry i w tym momencie zostają sfotografowane. Zdjęcia takie wędrują w dalszą drogę do Niemiec.

W Niemczech zostają przedstawione jako dowód — jak to jest źle na Słowaczczyźnie, iż dzieci muszą aż na kłęczkach błagać żołnierzy niemieckich o chleb względnie o żywność.

W obronie przywódców

Głos organu U. N. D. O.

„Nacjonalna Polityka” (organ oficjalny U.N.D.O.) w artykule wstępnym wyzywa społeczeństwo do zachowania zimnej krwi i orjentowania się wyłącznie na własne kierownictwo narodowe.

W szczególności pismo przestrzega przed działalnością obcych agentur, które będą działały wśród Ukraińców pod płaszczykiem najbardziej płomiennego i radykalnego patryjotyzmu, dążąc zarazem do podważenia zaufania do przywódców.

To, co UNDO nakazuje, jest — być może — mniej popularne, lecz w danej sytuacji niezbędne. Nie buduje ono niczego na pogłoskach, lecz zawsze trzyma się rzeczywistości.

Artykuł kończy się stwierdzeniem, że lepsza przyszłość Ukrainców może być zbudowana nie przez fantastów i ludzi konjunktury, lecz przez ludzi realnej pracy, którzy dokładnie wiedzą, co się w świecie dzieje, co jest możliwe, a co nie możliwe, — a w szczególności — co robią i czego chcą.

20 różnych

MAGGI^{ego} ZUP



umożliwia przyrządzanie codziennej innej wyśmienitej zupy - w sposób łatwy - szybki - niedrogi

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

— Nie, nie — rzekła Kaifoszka — nie trza jej donosić. Zagryzie się na śmierć. Tyle jej szczęścia, co nieświadomości.

I, usłyszawszy stuk za ścianą, wypadła aby zajrzeć do siebie. Zapewne kury dobrały się do chleba!... Lecz osłupiała stanąwszy w progu: kosz z warzywami zawałał wejście, a Jozzka czerwona i wściekła zrywała z siebie szybko lepsze odzienię.

— Co się zaś stało?... — spytała cicho matka, czując niedobry ucisk serca.

Tego nie wiem — odpowiedziała Jozzka, dysząc. Nauczycielowa odparowała ją od progu i nietylko odparowała ale i przygadała szpetnie.

— Nie potrzeba mi — rzekła, — waszych tomatów — jeszcze się niemi potruję. Gadała o pieniądzach, o zarobku, o łasce...

— Zwarjowała, czy co?! — krzyknęła matka. Nagle zamknęła drzwi, zamknęła okno i przy-

siadła koło córki na skrzyni. Po co ludzie mają wiedzieć iż doznała takiej obrazły... Czy zrobiła to jeno dla zarobku?... Chciała wygodzić nauczycielowej, a oto jak jej zapłacono za uprzejmość.

— Nie trza się pchać! — rzekła Jozzka, zraniona do głębi. I zaczęła wyrzucać matce że ją posłała do tej grubijanki, która ją potraktowała jak sługę. Gdy była w mieście, w lodziarni, ludzie odnosili się do niej tak uprzejmie, że niczego podobnego na oczy nie widziała!... A przecie przychodziły tam znaczne osobistości, powszechnie znane!... Jednak, jak kto tylko z nich osiadzie na kolonji, zaraz mu się wydaje że może rządzić, że rozdać łaski lub nagany, jak król, że przy szedł do prościuchów.

Matka powstrzymała potok jej wymowy. Chciałaby przecie wiedzieć co było przyczyną takiego zachowania się nauczycielowej?.. Daremnie jednak łamały sobie

głowy i przypominały wszystko od początku. — Toć jeszcze rano zaczęła mnie, upraszając jak o łaskę. Zatrute?... Nie, u mnie niema trucizny, atoli u nich wszystko obrodziło się parchate.

Zywość jej natury nie dozwalała myślom stać w miejscu i biadolić. Jednakże głuchy niepokój czy uraza nurtował w niej, bo co chwila wykrzykiwała cicho: — Nie, nie!.. w głowie jej się popsuło!... Nic innego!..

Trzymała także drzwi i okna zawarte, wbrew zwyczajowi, ulegając jednak nieświadomej potrzebie bezpieczeństwa. Otwierała się drzwi naścieżaj, gdyż wszyscy na kolonji żyli przyjacielsko i zgodnie. Dzieciaki wałęsały się wówczas z izby do izby, młodzież zbierała się to tu, to tam na śpiewy, gawędy czy flirty — mężczyźni politykowali koło płotów swoich ogródków, udzielali sobie rad rolniczych. Burze nie wybuchwały zbyt często w tym świe-

cie uregulowanym przepisami hutny, gdzie każdy miał swe miejsce ściśle oznaczone i nie wchodził drugiemu w paradę. Ponadto, obowiązywała tu pewna grzeczność, szacowano ludzi tak, jak się umieli znaleźć i prowadzić w życiu gromadzkim.

Kaifoszowa kładła ciasto do tortownicy gdy nadbiegła zadowolona Anyszka. Wszystko poszło dobrze, nauczyciel jest wcale nie srogi, a nauka nietrudna. Obok niej siedziała dziewczynka z Kanady, na imię jej Zuzanka... Mała paplała i śmiała się bez końca, — oto nauczyciel nazwał ją Andzia!... — Czyś rada temu?... zapytała matka. I wytłumaczyła jej iż będzie to czysto po polsku.

— Aj, mamulko! — rzekła mała przeciągle — jestto prawda?...

Nakryto do stołu. W izbie Jozzka penetrowała w swojej walizce, a matka przyglądała się temu przez drzwi wiedząc, iż dziewczynka oddaje się wspomnieniom z miasta. Czyżby tam kogoś ostawiła, kawalera który był jej miły?... Nadszedł Kaifosz z Jurajem. Zdala słychać było ich głosy jak się rozstawiali przed domem z Marzincem. Kaifoszową porwał gniew, gdy spojrziała na nieprzeniknioną, poważną twarz męża.

— Czy ci się nie nie przydało?...

Hm... jakby nic — odpowiedział, myjąc się. Hutmistrz jeno zatrzymał go przy wyjściu i szedł kawaleczek drogi, bając o polityce. Lubił on się wymądrzać, a Kaifosz słuchał go ze względu na to iż był to ten sam hutmistrz który pchnął Juraję do szkoły hutniczej. Dziś zaś postawił chłopaka przy śrubstaku ślusarskim, a więc można uważać sprawę za załatwioną.

— Cóż to ci jeszcze mówił co?...

Usmiał się z ciekawości żony, lecz po prawdzie mało mu w głowie zostało z owego wykładu. Hutmistrz bajal o Republice i pytał czy Kaifosz widzi w czemkolwiek swą krzywdę?.. Mówił to ze względu na Popiołka, którego zapewne wysła na pensję.

— Aj, rzekła Kaifoszowa, błędna. Tyle mu naobiecali, sama baronowa przyrzekła, iż go nie ruszą. A otol!

— Popiołek rozpusza gębę — bąknął Kaifosz, któremu tego zarzutu nie można było postawić. Był on małomówny poza domem, a i w domu rzadko się rozgadywał. Jednakże spojrzenie miało bystre i zanim jeszcze wziętyżkę w garść, odczuł pochmurność Jozzki.

— Hm... Co się wyrabia?... — zapytał.

(d. c. n.)

Kontra

W pierwszym robrze poszło dobrze. Adolf zapowiedział światu Wielkiego szlema w bez atn. Neville spojrzal na Edwarda I szepnął cicho do niego: — A to ci bestyja twarda! Może dać kontrę, Kolego? — Lecz, choć kontry posmak słodki, Cóż, gdy w kartach same blotki? Adolf rozchmurzył brew Na Benita mruga, Zgarnia lewy: jedna, druga, Trzyście lew. Jednym tchem Szlem!

Nanowo tasują karty Neville rozdał, jak się patrzy, Edward jest coraz bladzy I spogląda na partnera: Ach, jakby się zagrać chciało! Neville monokl przeciera I baka nieśmiało: — Mon cher, Czerwone serduszek — kier. — Ale Adolf znów przy karcie. Pogroził mu paluszkami: — Ty, figlarz z tem serduszkami! — I z punktu przy starcie Deklaruje wszystkim trzem: — W pik szlem! Kto kontruje? Który z was? — Milczą. — Pas. — Pas. — Pas.

— No, to gramy. — Przebił w mig Asa kier blotką pik, Partner zrzucił króla Zogu (Jakoś uszło dzięki Bogu!) Naprzód! Impas duszą gry. Zrzęcznie zerka do lusterka, Impet — z oczu leca skry; Szast-prast, buch, buch! Gdzie król? Król spuchł! Dama spadła, walet też, Dają lewy, to je bierz! Ściągnął atn, w ręku pik, Co mu zrobią byle czem? Hell, Sieg! Szlem! — Haha! Haha! — Na głos śmieje się rubacha.

Wiesle obległa już ulice, Ze ten Adolf to czarodziej Co partnerów za nos wodzi. Zewsząd zbiegli się kiblice, Zaglądają chyłkiem w karty, Jak to gra mistrz nienazarty. Wszystkim pot już spływa z czoła. — Ja się chwiałe! — Adolf wola. Wprawdzie karta już nie tęga, Ale tupet też potęga. Podniósł tupet do kwadratu I znów krzyczy: — Szlem w bez atn! — Gracze wkrąg zastygli w grozie, Patrzają w karty jak w hipnozie. Ogluszeni tym tupetem, Oślepieni tym impetem Już gotowi rzucić karty: — A niech bierze Nienazarty!

Wtem przez tłum kibiców zwarty Partner się przeciska płą, Bo i tak niekiedy bywa Ze się w bridge'a w piątkę grywa. Ten uprzejnie im przesywa: — Niech się przetrzą horyzonty: Kontra! — Grom z jasnego nieba! tego tylko było trzeba. — Kontra! Wśród kibiców wrze! Benito wykrztusił: re!

Na bridge-monste! To nie zabawka! Na o głowy idzie stawka. Cho... Pat... Z zapartym tchem... Chośmierć, a komu szlem! Choś się tak zaczęło ładnie, Karty mówią już, kto wpadnie, Kto gdy wpadnie — to jak sliwka!

Właśnie toczy się rozgrywka... AS PIK.

„Kurka Złotopiórka“
Walentynowicza i Odrowąża
Ukazała się już trzecia bajeczka elektryczna p. t. „Kurka Złotopiórka“ napisana przez J. Odrowąża z rysunkami Marjana Walentynowicza. Książeczkę tę otrzymają bezpłatnie dzieci, które wraz z rodzicami odwiedzają Salon Elektryczny Miejskiej w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 150 (wejście od Kresy).

Od lokomotywy do... pieluszki z dzwonkiem alarmowym Pierwsza polska wystawa wynalazków

Lódź, w maju.
Skromnie i bez rozgłosu odbyło się otwarcie „Wystawy wynalazków“ w Łodzi. A przecież jest to ważne wydarzenie w naszym życiu i tem ciekawsze, że jest to pierwsza tego rodzaju impreza w Polsce. Pierwsza ta wystawa polskiej pomysłowości jest zorganizowana w ramach skromnych, lecz wśród 400 eksponatów zebranych w wielkiej sali przy ul. Sienkiewicza nie brak rzeczy ciekawych nawet dla laika. Największe zainteresowanie zwiedzających wywołują nie wielkie wynalazki, które być może stanowią będą przewrót w technice, lecz proste drobne wynalazki i ulepszenia z dziedziny życia powszechnego.

„SIĘDMIOMIŁOWE“ BUTY
A więc naprzykład buty na podszewkach gumowych wypełnionych powietrzem — chodził się w nich podobno „cudownie“, lekko i bez zmęczenia; domowa pralnia, nowej konstrukcji; pułapka na muchy tak ulepszona, że żadna mucha jej nie ujdzie itd.

Mniejsze zainteresowanie publiczności wzbudzają za to wynalazki tego typu co nowa lokomotywa dająca podobno ogromną oszczędność, dzięki zużytkowaniu nawet dymu powstającego ze spalania węgla, w specjalnym generatorze. Dział maszyn, jeden z 10 działów wystawy, interesuje wogóle przedewszystkiem specjalistów, a przydatność i praktyczność tych wynalazków wykażą dopiero próby.

WIATR WYTWARZA ELEKTRYCZNOŚĆ

Jedną z tych maszyn jeśli okaże się praktyczną stanowić będzie doniosły przewrót w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego — pozwalając na zelektryfikowanie małych gospodarstw. Jest to rodzaj wiatraka, składającego się ze śmigła osadzonego na łożyskach kulkowych. Najlepiej wiaterek wystarcza, by śmigło wprawić w ruch, zaś ruch ten ładuje akumulatory, które doprowadzają prąd do sieci. Wiatrak taki, kosztujący niewiele można ustawić przy każdym domu czy wili.

PIELUSZKA Z DZWONKIEM ALARMOWYM

Jest kilka eksponatów, przy których gromadzą się tłumy kobiet.

Do nich należy przedewszystkiem ulepszona pieluszka dla niemowląt. Składa się ona z płaskiej poduszeczki gumowej, na którą nakłada się zwykłą lnianą pieluszkę. W chwili gdy pieluszka staje się mokra (co pieluszkom zdarza się dość często) aparat alarmowy umieszczony w poduszce zaczyna dzwonić. — Mój Dodus sam krzyczy, gdy

mu jest mokro, nie potrzeba mu dzwonka — oświadczyła jedna z pań po zapoznaniu się z wynalazkiem. Ponieważ jednak nie wszystkie niemowlęta są tak mądre jak Dodus, pieluszka alarmowa może mieć duże powodzenie wśród noworodków. Z dużym zainteresowaniem pań

spotkał się nowy lakier do rzeź — który czyni je zabójczo sztywnymi i długimi a nie schodzi od wilgoci. Można płakać — nie obawiając się czarnych strug na policzkach. **BOWER, KTÓRY NIE TRZĘSIE** Dużym zainteresowaniem młodzieży cieszą się liczne wynalazki ulepszące rower. A więc przedewszystkiem kierownica na sprężynach amortyzujących wstrząsy; inny znów wynalazek wykorzystuje te wstrząsy w ten sposób, że każdy podryw obraca koło.

Nie sposób wymienić wszystkich ciekawych wynalazków poczynając od peryskopu ulicznego, który pozwala każdemu stojącemu w tłumie podczas jakiejś uroczystości widzieć wszystko co się dzieje na jezdni, aż do ulepszonych taczek, pleców, materacy i szczotek do froterowania.

W związku z tą wystawą za dni kilka 21 b. m. rozpocznie swe obrady pierwszy polski kongres wynalazców.

Sprawa wynalazczości do niedawna była u nas traktowana po macoszemu. Wynalazcę traktowano się z pobłażliwym uśmiechem trochę jak manjaka, trochę jak nieszkodliwego warjata.

Nawet polskie prawo patentowe obowiązujące do dzisiaj nie zapewniało należytej ochrony wynalazcy polskiemu czego rezultatem są następujące liczby:

W ciągu ostatnich lat 20 zgłoszono w Polsce 59.881 patentów, z czego moc prawną uzyskało — 28.307. Z tego Polacy dokonali 19.000 zgłoszeń i uzyskali prawa dla 5.937 wynalazków.

W tym samym okresie Niemcy zgłoszili u nas 16.598 i uzyskali — 9.448 patentów, czyli dwukrotnie prawie więcej, niż my.

W ostatnich czasach ten stan rzeczy uległ zasadniczej poprawie. Powstały dwa Towarzystwa Popierania Wynalazków — w Łodzi i w Katowicach, powołany został do życia przy Muzeum Przemysłu i Techniki „Instytut Popierania Wynalazczości“, wreszcie przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu pracuje od kilku miesięcy komisja zajmująca się nowelizacją prawa patentowego.

Kongres obradować będzie nad temi właśnie problemami tak ważnymi dla dalszego rozwoju polskiej myśli wynalazczej. Win.



MAHARADZA
dla zabiegów higienicznych potrzebuje słoniu. My kąpiemy się tanio, wygodnie i bezpiecznie, stosując **PIECYKI GAZOWE**

Dostawca: Polska Fabryka Wodomierzy i Gazomierzy dawniej „Gazomierz“ Sp. Akc. w Toruniu

Bastjony, które upadły

Wstrząsająca książka o Austrii i Czechach

„Fallen Bastions“ należy do kategorii lektury przynębiającej. Niemal na każdej stronie znajdujemy przerażające opisy machiawelskich manewrów niemieckich, mających doprowadzić do podminowania niepodległości Austrii i Czechosłowacji. Co chwila napotykamy się na sceny, przedstawiające największe poniżenie ludzkie, istne inferno dwudziestego wieku. Widzimy jak brutalna bezwzględna przemoc fizyczna lub przewaga liczebna idą po trupach, nie cofają się przed niczem, byle osiągnąć upragniony cel. Buzdi się w nas uczucie buntu — chcemy wolać: już dość! Ale Gedye każe nam wychylić do dna czarę gorzkiej, spojrzeć aż na samo dno otchłani. Nic nam nie zostaje zaszczerzone.

Gedye pragnie aby świat wiedział prawdę i wysnuł z niej właściwe wnioski, aby zrodziło się mocne postanowienie zatrzymania dalszego pochodu brunatnego barbarzyństwa. I cel ten zostaje osiągnięty. Widzimy przed sobą tragiczną postać Kurta von Schuschniga — ofiarę najpodlejszych intryg agentów Berlina, którzy udawali jego serdecznych przyjaciół. Jesteśmy świadkami rozmowy dwóch kanclerzy w Berchtesgaden, rozmowy która nie ma odpowiednika w historii cywilizowanego świata. Gedye każe nam się przyglądać wyrafinowanym torturom fizycznym i moralnym jakim poddała została znaczna część ludności Austrii dlatego tylko, że była wierna swej ojczyźnie. Nie można obojętnie czytać o tej wielkiej tragedji.

Zaledwie zapadła kurtyna nad

„Fallen Bastions“ należy do kategorii lektury przynębiającej. Niemal na każdej stronie znajdujemy przerażające opisy machiawelskich manewrów niemieckich, mających doprowadzić do podminowania niepodległości Austrii i Czechosłowacji. Co chwila napotykamy się na sceny, przedstawiające największe poniżenie ludzkie, istne inferno dwudziestego wieku. Widzimy jak brutalna bezwzględna przemoc fizyczna lub przewaga liczebna idą po trupach, nie cofają się przed niczem, byle osiągnąć upragniony cel. Buzdi się w nas uczucie buntu — chcemy wolać: już dość! Ale Gedye każe nam wychylić do dna czarę gorzkiej, spojrzeć aż na samo dno otchłani. Nic nam nie zostaje zaszczerzone.

Gedye pragnie aby świat wiedział prawdę i wysnuł z niej właściwe wnioski, aby zrodziło się mocne postanowienie zatrzymania dalszego pochodu brunatnego barbarzyństwa. I cel ten zostaje osiągnięty. Widzimy przed sobą tragiczną postać Kurta von Schuschniga — ofiarę najpodlejszych intryg agentów Berlina, którzy udawali jego serdecznych przyjaciół. Jesteśmy świadkami rozmowy dwóch kanclerzy w Berchtesgaden, rozmowy która nie ma odpowiednika w historii cywilizowanego świata. Gedye każe nam się przyglądać wyrafinowanym torturom fizycznym i moralnym jakim poddała została znaczna część ludności Austrii dlatego tylko, że była wierna swej ojczyźnie. Nie można obojętnie czytać o tej wielkiej tragedji.

Zaledwie zapadła kurtyna nad

nieszczęsnym Wiedniem, a już autor przenosi nas na scenę innego dramatu — jesteśmy świadkami jak upada drugi wielki bastjon — Czechosłowacja. Tutaj koszmarną sytuacją jest jeszcze silniejsza. Zdanem autora książki, Czechosłowacja nie upadła z powodu intryg zewnętrznego przeciwnika i akcji niezadowolonej mniejszości niemieckiej, Czechosłowacja upadła na skutek proniemieckiej polityki rządu Chamberlaina. Taka jest teza Gedye'go, który popiera ją wiełoma argumentami natury rzeczowej.

Autor pisze o polityce brytyjskiej z gryzącą ironią i sarkazmem, dając tak mocne akcenty potępienia, jakie się rzadko spotyka w odniesieniu do własnego kraju. Ta bezkompromisowość w stosunku do Anglii pozwala polskiemu czytelnikowi wybaczyć kilka uwag Gedye'go o Polsce. Kto ma odwagę krytykować własny kraj, ma także prawo krytykować innych. Trzeba jednak z przykrością podkreślić, iż autor nie mając wiadomości o Polsce z pierwszej ręki dał się kilkakrotnie zwieść nieprzychylnym dla nas informatorom.

Mimo pewnych usterek, „Fallen Bastions“ wywierają ogromne wrażenie na czytelnikach, których są dziesiątki tysięcy. Czytelnicy ci są obecnie świadkami niemieckiego ataku na trzeci bastjon — Polskę. Opinia angielska jest przekonana, iż ten bastjon nie skapituluje, iż tutaj brunatna inwazja napotka nareszcie na opór, o który wola Gedye, opór nie do pokonania... Rad.

11 punktów na porządku dziennym Sejmu

Porządek dzienny posiedzenia Sejmu, wyznaczonego na wtorek, dn. 16 b. m., o godz. 11-ej zrana zawiera 11 punktów.

Oto ich treść: Pierwsze czytania rządowych projektów ustaw: o Wojskowej Szkole Głównej Inżynierji; o uprawnieniach Państwowego Instytutu Geologicznego w zakresie prac górniczych i terenowych. Pierwsze czytanie projektu ustawy pos. Wnuka w sprawie umów nabycia nieruchomości, sporządzonych na imię osób podstawionych oraz o wykupie majątków, sprzedanych z powodu ograniczeń narodowości polskiej. Projekt ustawy: ustawy o dodatkowych kredytach na r. 1938—39 i na rok 1939—40, o wystawach i targach gospodarczych oraz aukcjach.

Ratyfikacje: porozumienia między Polską a W. Brytanią, o cieniu pewnych wyrobów mechanicznych, umowy dodatkowej do umowy gospodarczej między Polską a Rzeszą Niemiecką, umowy między Polską a Rzeszą Niemiecką w sprawie granicznego odcinka rzeki Drwęcy, protokołu taryfowego między Polską a Estonją, układu handlowego między Polską a ZSRR, oraz protokołu dodatkowego do tego układu i umowy o statucie Torgpredstawa.



Żeby wyjść na szeroki świat

Bardzo zaniedbaną i źle postawioną sprawę eksportu filmów polskich porusza nowy dwutygodnik branżowy „Aktualności” (Nr. 3). Scharakteryzowawszy dotychczasową dorywczą, często „rabunkową” metodę eksportu filmów polskich, autor czyni słuszną uwagę: „Nie zgadzamy się z opinią, kursującą w pewnych sferach, że dopóki państwo nie weźmie tych spraw w swoje ręce, nic zrobić nie można.

Państwo ma wiele innych spraw, ważniejszych funkcji... A zresztą państwo, przynajmniej w Polsce, chętnie przekazuje część swoich uprawnień organizacjom społecznym, albo nawet przedsiębiorstwom prywatnym, gdy stoją one na wysokości zadania. Tak np. Rada Narodowa Przemysłu Filmowego, uprawniona do zatwierdzania niektórych formalności przyzwołowo-wywozowych, jak przydział dewiz i t. d., skutecznie odciąża urzędy państwowe...

Co do racjonalnej polityki eksportowej, połączonej z propagandą i zdobywaniem rynków, to proponują „Aktualności” utworzenie — bodaj nawet przy Radzie Narodowej Przemysłu Filmowego — specjalnej organizacji, obsadzonej przez fachowców. W organizacji tej powinno być przede wszystkim powołane do życia biuro propagandy produkcji polskiej w prasie zagranicznej, obsługiwane przez dzieńnikarzy filmowych, zgodnie z zasadą, że towar należy naprzód reklamować, a potem sprzedawać.

Co się tyczy systemu pracy samej organizacji eksportowej — to powinna ona opierać się na nowoczesnych metodach kupieckich, z tym jednak zastrzeżeniem, że film trzeba traktować nie tylko, jako towar, ale i jako dzieło sztuki. Pociąga to za sobą doniosłe następstwa. Dotychczas bowiem przygodni eksporterzy, prowadząc dziką gospodarkę, sprzedawali na swój wyłączny dochód, w którym nie partycypowali ani producent, ani współtwórca. Otóż, w zakresie własności artystycznej (prawa autorskiej) panuje zasada, że twórca, idąc za dziełem (en suivan son oeuvre) ciałnie z niego dochód. W danym przypadku „twórcą” jest producent, ale prawo korzystania z dochodów za eksport może być rozciągnięte również na współtwórców. Innymi słowy, w eksporcie filmów polskich mogą być materialnie zainteresowani scenarzyści, reżyserowie, operatorzy i aktorzy... Otwiera to przed ludźmi filmu w Polsce nowe, ponętne perspektywy pracy ze społowej, dającej nie tylko jednorazowy, lecz i wtórny, dalszoplanowy dochód.

Co do możliwych rynków do zdobycia, to „Aktualności”, opierając się na fachowych źródłach, wymieniają, m. inn. Anglię i Imperjum Brytyjskie, gdzie liczyć mogą

z pewnością na powodzenie krótkie filmy wojskowe, w których wyspecjalizował się p. Eugeniusz Jaryczewski... Dalej — Francja (filmy krótkie o Gdyni, C. O. P., K. O. P., harcerskie, junackie, oraz filmy wojskowe Jaryczewskiego). Wobec dużego przywozu filmów francuskich, można zastosować reglamentację kontyngentową, aby sforsować wejście na rynek francuski.

Co do Niemiec, to specjalna umowa, regulująca wymianę filmów w stosunku 1:10 na niekorzyść Polski, ulegnie teraz albo zawieszeniu, albo nowelizacji dla nas korzystniejszej.

We Włoszech produkcja polska jest nieznaną. Wobec wycofania się placówek amerykańskich z Italii, koniunktura jest dla nas bardzo niepomyślna. Tembardziej, że importem zajmuje się tam państwowe biuro zakupów, z którym łatwo nawiązać kontakt.

Z innych rynków, możliwych obecnie do zdobycia, wymieniają „Aktualności” Rumunję, Grecję, Bułgarię, Holandję, Portugalję, Szwajcarię, a poza Europą: Palestynę, Syryję, Filipiny, Mandżukuo, Afrykę Południową i Wenezuelę. Warto przytem zauważyć, że np. do Mandżurji (Mandżukuo) filmy polskie docierały dawniej i szły niezłe... Afisze ze Smosarską nie schodziły niemal z murów Charbinia... Ze ten duży rynek (33 miliony mieszka.) zniknął następnie z „przestrzeni życiowej” naszej produkcji — to już wina naszych eksporterów, którym nie chciało się „tak długo” czekać na pieniądze. Ten motyw przemawia wymownie na rzecz przejścia eksportu filmów przez jedną centralną organizację, której opłaci się „czekać” i trzy i sześć miesięcy i dłu-

żej... Dodajmy, że w Charbinie są starzy filmowcy — Polacy i że rynek mandżurski może być łatwo odzyskany. Trzeba tylko chcieć. I trzeba się odpowiednio zorganizować.

Mówiąc o eksporcie filmów polskich, pominieliśmy rzecz bodaj najwazniejszą: artystyczny poziom filmu. Jak wiadomo, nie jest on naogół wysoki. Odbywa się właśnie złożony zabieg w celu jego podniesienia. Jest to najważniejsze i najpilniejsze w tej chwili zadanie. Zbyteczną byłoby rzeczą dodawać, że od podniesienia poziomu produkcji zależy również nasz eksport. Najlepsza nawet organizacja, najsprytniejsza reklama nie wiele wskóra, jeśli towar jest marny.

Jeszcze jedna uwaga. Nie każdy film nadaje się do eksportu. Wehoda tu w grę różne względy: prestiżowe, propagandowe i polityczne. Pewna segregacja dla filmów eksportowych musi być przewidziana, bądź w urzędzie cenzury (Centralne Biuro Filmowe), bądź w Radzie Naczelnej...

Najlepiej byłoby — proponują „Aktualności” — gdyby zajęła się tem nowa ustawa filmowa, przewidująca specjalną wizę eksportową na wzór projektu prawa francuskiego „o kinematografii”.

Uniknie się w ten sposób powtórzenia takich przykrych paradoksów, jakie zaszły przed 9 laty z filmem „Wiatr od morza”, luźno osnutym na znanej książce Żeromskiego. Film ten, odpowiednio sparowany, był wyświetlany za granicą — zwłaszcza na Bałkanach — jako niemiecki obraz propagandowy, sławiący bohatera wojny marynarskiej, niemieckiej!

Coś podobnego nie powinno się już powtórzyć. L. B.

Weterani sceny na ekranie Najnowszy film Duviviera

Nikt nie zaprzeczy, że Julien Duvivier jest jednym z najciekawszych i najlepszych reżyserów świata. Każdy jego film stanowi pewne osiągnięcie artystyczne w dziedzinie Dziesiątej Muzy, najbardziej charakterystyczne jest jednak to, że talent Duviviera jest niezwykle różnorodny. Najnowszy film tego realizatora jest ciekawym uzupełnieniem dotychczasowego tematu życiowego i zarazem młowniczego, temat, dotąd zupełnie ignorowany przez filmowców.

Temat ten, to smutki i radości, miłość i nienawiść, wzloty i upadki starych aktorów, przeżywających w przytoku dla artystów, podobnym do naszego Skolimowa. Niezwykle wzruszający scenariusz napisał Charles Spaak, którego nazwisko związane jest ze wszystkimi prawie wielkimi sukcesami francuskiej kinematografii. Nad całym filmem ciąży niezrównane kreacje trójki znakomitych aktorów: Victor Francen, Louis Jouvet i Michel Simon. Każdy z nich znalazł tutaj najlepszą rolę w swojej karierze aktorskiej. Obok nich podziwiamy młodość i wdzięk Madeleine Oz-

ray i przypominamy sobie dawne sławy filmu niemieckiego, jak Gaston Jacquet, Maurice Schutz i Gaston Modot. — Ale — powtarzamy — Francen, Jouvet i Simon stworzyli kreacje, godne największych mistrzów. Każdy z nich żył na ekranie w innej, wyraźnej postaci, wyjętej wprost z kolekcji aktorów żywych i prawdziwych. Marny (Francen), to aktor utalentowany, rozkochany w klasykach, który nigdy nie zdobył wielkiego powodzenia u publiczności, Saint-Clair (Jouvet), to kat serc niewieścich, który przeszedł przez scenę i przez życie w roli wielkiego wodziciela, Gibrasade (Simon) wreszcie, to bledny człowiek bez talentu, przez całe życie skazany na dublowanie nigdy nie chorujących kolegów. Znamy wszyscy z życia takie typy, i dlatego tem bardziej wzruszamy się przygodami tej mistrzowskiej trójki. Dzięki zaletom scenariusza, reżyserji i klasy aktorskiej, „La Fin du Jour” jest dziełem najbardziej reprezentacyjnym francuskiej kultury filmowej. K. F. (Paryż).

Premjery filmowe

„Banita” (Kino „Roma”)

Stosunek Szkotów do Anglików przy pomina cokolwiek — z pewnością oczywiście różnicami — stosunek Litwinów do Polaków. Były zatargi, była zazdrośnie strzeżona odrębność, ale była i przyjaźń i unia i braterstwo broni we wspólnych wojnach... Na tle rebelji szkockich klanów przeciw angielskim poborcóm podatkowym (Szkoci, jak wiadomo, niechętnie rozstają się z groszem) napisał R. L. Stevenson romantyczną powieść, z której w Hollywood wykrojono niemiernie romantyczny film. Akcja „Banity” toczy się w Szkocji, w r. 1747. Wielkorządcą królewskim w Edynburgu jest ks. Azgyl (C. Aubrey Smith). Szkocki bohater narodowy, Alan Breck (Warner Baxter) przekradła się do Glasgow, w towarzystwie Joanny Mac Donald (Arleen Whelan) i młodzieńczego lorda Balfoura (Fred Bartholomew). Azgyl, Mac Donald, Balfour! Nazwiska, dla świata angielskiego tak wymowne i znane, jak u nas np. Radziwiłł, Sapieha, Tysszkiewicz... Sliczna dziewczyna szkocka, towarzysząca wyjętemu z pod prawa banicie, jest narzeczona jednego z powstańców, który, ścigany za zabójstwo poborcy podatkowego, musi uciekać do Ameryki. A mały lord przyłączył się do zbłędów przypadkiem. Po wielu przygodach, w których poznajemy fantazje autora „Wyspy Skarbowe” i „D-ra Jekylla”, następuje kulmi-

nacja dramatu w Edynburgu, gdzie Breck zawiązuje ma na szubienicy. W scenach końcowych, a zwłaszcza w rozmowie rebelianta z księciem Azgyl, objawia się tak obca i ciekawa dla nas dusza zbiorowa Szkocji, mieszanina bohaterstwa, purytanizmu biblijnego, skąpstwa i romantyzmu...

Bardzo malowniczy, interesujący i ładny film! Specjalną uwagę zwraca strona malarska zdjęć. Kiedy narezacie nasi operatorzy nauczą się światłocieni w rzeźbieniu twarzy, perspektwy w ujęciu krajobrazów! W „Banicie” jedno i drugie stoi na wyżynach prawdziwej sztuki...

W zespolo wykonawców pierwsze miejsce zdobywa znów Fred Bartholomew, chopczyzna przedwznie piękny, rasowy, inteligentny i szlachetny. Pierwszy raz widziana śliczna Arleen Whelan ujmuje dziewczęcą słodczą i szczerością. W epizodycznej roli adwokata występuje H. B. Warner, niezapomniany Chrystus z „Króla Królów”.

Nad program — nowa kolorówka Wallya Disneya „Cyrk Podwodny”, godna stanąć, pod względem poezji i techniki, obok „Starego Miyna” tegoż Disneya. Nadto — dodatek wojkowy Eugenjusza Jaryczewskiego „Jesteśmy gotowi”, owacyjnie przyjmowany oklaskami. Należałoby tylko usunąć z niego napisy, powtarzające to samo, co mówi speaker.

„Dama z portretu” (Kino „Studio”)

Od pewnego czasu kinematograf stał się Plutarchem. Opowiada miljonowym zaszuchanym, zapatrzonemu rzeszom o życiu wielkich ludzi. Związka — wielkich artystów. Tem różni się właściwie od rzymskiego Plutarcha. Film unaochnił niezliczonym zjadaczom chleba, jak wygląda męka twórcza artysty, skąd bierze się kontrast pomiędzy nieśmiertelną wielkością jego natchnień, a powszednimi troskami jego „prywatnego” życia; film pokazał wzloty i upadki, blaski i cienie Kochanów Muz., Kean, Schubert, Beethoven, Strauss, Chopin... A oto i Rembrandt!

Film o Rembrandcie jest angielski. Produkcja: London Films. Reżyserja: Aleksander Korda. Ten sam, który zaczął szczęśliwą serję „prywatnych żywotów”, czyli „vies romances”. Na pierwszy ogień, jeszcze w epoce filmów niemych, poszło zapamiętane już — a szkoda! — „Prywatne życie Pięknej Heleny” z Mariją Kordą (co się z nią stało?) w roli głównej... Znaczenie później — „Prywatne życie Henryka VIII-go” z Charlesem Laughtonem i Elszą Lancaster... Oboje widzimy znów w „Rembrandcie”, a raczej w „Damie z portretu”. Niewiadomo coprawda, kim jest owa tytułowa dama: pierwszą żoną Rembrandta, ową Saskią,

portretowaną wielokroć, czy też ostatnią Henryka? Obie umarły młodo. Obie były niezbednym dla synynego malarza źródłem natchnienia, nektaorem potęgi twórczej. Albowiem u artysty miłość jest głównym motorem sztuki, a więc twórczego życia. Stąd obok nich — zawsze kobieta. Lub kobiety. Harfy jedno- lub wielostrunne...

Rembrandt historyczny, Rembrandt z filmu Kordy i Rembrandt w interpretacji Laughtona — jest nie tylko mistrzem światła i cieni, nie tylko największym w swej epoce portrecistą, ale i człowiekiem. Krwistym, porywym, niekiedy wulgarnym, zawsze zmysłowym, chwilami wyniosłym, to znów pokornym, jak chrześcijański mędrzec, człowiekiem, któremu los nieczego nie oszczędził, nawet — ślepoty... Zmarł Rembrandt prawie niewidomy, przed niedokończonym obrazem...

Film jest niepospolity. Barwne i tragiczne życie Rembrandta przewija się przed nami w powolnym, ale potężnym rytmie niedwołalnych zdarzeń. Kreacja Laughtona głęboko wrażliwa się w pamięć widzów.

Tak samo, jak tło i środowisko niderlandzkie XVII-go stulecia, podmalowane stylowo i ściśle. Warto zobaczyć ten film. B.

Proszeni nadal na Kongres Katolicy całego świata do Lublany

Komitet Kongresu Chrystusa Króla w Lublanie zwraca się do świata katolickiego z następującym apelem: „Sytuacja polityczna mogłaby niejednego postrzymać od udziału w Kongresie Chrystusa Króla... Atoli przygotowania Kongresu postąpiły tak daleko, że nie sposób już je przerwać. Mogłoby to jedynie nastąpić wskutek wojennej katastrofy. Komitet przygotowawczy ufa jednak w Bogu, że odwróci On tę

kleśkę od narodów Europy. Wobec tego Kongres Chrystusa Króla odbędzie się, jak postanowiono, w czasie od 25 do 30 lipca 1939 r. w Lublanie. Im większy jest bowiem w świecie zamęt, tem konieczniejszym jest zjednoczenie dla katolików”.

Katolicy wszystkich krajów są więc nadal proszeni na Kongres. Kongres ten służyć ma sprawie odrodzenia narodów i powszechnemu pokojowi w duchu Chrystusowej sprawiedliwości i miłości.

Nasz feljeton

ASTROLOGJA ZAWODU

„Każdy jest kowalem swego losu” — mówi stare wyświechtane przysłowie, którego słusność negują pp. fataliści, astrologowie i inni ludzie, chętnie zrzucający ciężar własnych błędów na oudze, choćby nieuchwytnie barki.

Ale może z tem „wykuwaniem własnego losu” sprawa doprawdy ma dwa aspekty: obok racjonalistycznego — i ów fatalistyczny...

Bo oto w pewnej chwili życia stajemy na rozstaju dróg i — wybieramy sobie zawód. Z własnej i nie przymuszonej woli, czy nawet „przymuszonej”, ale przecież wybieramy — powie słusnie racjonalista.

I nagle, właśnie od tego momentu zaczyna działać jakaś potężna siła, kształtująca nasze życie, na którą nie mamy już wpływu, — stwierdzi fatalista, — siła, której bezwładnie podlegamy.

Zaczynamy krążyć po orbicie wybranego zawodu, jak po drodze zgóry zdeternowanej.

Określić ją precyzyjnie, pokazać, jak zamyka wolność człowieka w swoje ramy, jak dalece wyznacza mu los i odkształca duszę — oto temat, jakże często pasjonujący pisarzy.

Bo czemuż innem, jak me wynikiem taldej analizy jest pokazanie

rysów zawodowych człowieka, wspólnych — i tym, którzy osiągnęli sukcesy i tym, których spotkały niepowodzenia?

Czemże innem jest postawienie w literaturze typu: urzędnika, marynarza, nauczyciela itd. itd.

LUDZIE

Z POD „ZNAKU BIURKA”

W „Ziemni młodem płynącej” prowadzi nas Rusinek po orbicie życia urzędników, po tej drodze zamykającej los człowieka w ciasnym kole wyzeczkiwania awansu i orderu.

Symboliczny „znak Biurka” wpłynął też zapewne bardziej na losy Ignaca Nawrota, niż wszystkie znaki Zodiaku.

Powoli odpadał od niego porowy młodości, powoli odchodził od przyjaźni, zagubiwszy wspólny rytm życia, on, urzędnik, wciągany w nieubłagane tryby urzędniczej kariery.

Droga ta, po której nie można pędzić naprzód, a tylko wspinać się uregulowanym krokiem szczebel po szczeblu — otwiera zawsze tylko wąski horyzont: następny awans.

Niezmienny, zastępy w formach jest wygląd tych szczebli. Bo, jak dowcipnie pisze Rusinek — „znaczenie urzędnika zależy nie tylko od wysokości jego pensji ale i od tego, na

czem siedzi. Tak jest w każdym urzędzie. Wozni wogóle nie siedzą. Siedzenie jest dopiero przywilejem urzędnika. Maszyniści i urzędnicy dziennika podawczego siedzą na zwykłych stołkach. Mają często na nich własne poduszki, lub przywiązywane do stołków kółka ze starej wulny. Każdy referendarz siedzi już co najmniej na drewnianym fotelu z bożonimmi oparciami, co mu ma ułatwić intensywne myślenie. Dalszy stopień — to wyszeleony fotel...”

A przytem z za tego, czy innego biurka waskie jest pole widzenia urzędniczego oczu. Sprawy i życie drugiego człowieka przesłania — urzędowy papierek.

Zongluje też bezwiednie losem ludzi bohatera Rusinka Ignacy Nawrot. Aż samobójcza śmierć przyjaciela, którego los właśnie leżał w jego nieświadomych rękach — wyrwa go z ostepienia biurokratyzmu.

„Oskarżam życie moje, że jest puście i głupie, zimne i bezduszne, wyrachowane na pensje, fotele, zaszczyt i awanse” — wola z rozpaczą bohater „Ziemni płynącej miodem”, wola człowieka, który zrobił urzędniczą karierę.

Bezfilozofnie i twardo spojrzal Rusinek na drogę życia ludzi „z pod znaku Biurka”.

I mimowoli pomyśleć musimy — jak wielu jest ich u nas, jakże wielu...

NA GRANICY ŻYCIA I ŚMIERCI

Znakomity chirurg włoski dr. Majocchi w pamiętniku swoim („Żywoć chirurga”) utrwałil plastycznie, ni-

czem na taśmie filmowej, drogę życia lekarzy. Bo droga, którą kroczył dr. Majocchi jest nie tylko jego własną drogą — idą przez nią wszyscy jego koledy po fachu. I ci, którym zdolności pozwoliły się wybić i ci, którzy stanowią szary tłum w swoim zawodzie.

Nikt bardziej chyba, niż lekarz, nie jest zmuszony do zetknięcia się bezpośrednio z życiem innych ludzi. Z ich cierpieniem i tragedją.

Czy powoduje to w duszy lekarza stopienie wrażliwości na cudzy ból? Pamiętnik włoskiego lekarza jest żywym tego zaprzeczeniem. Konieczny spokój, hart ducha i opanowanie pokrywają dramatyczne nieraz przeżycia, jakich doznaje lekarz w obliczu śmierci pacjenta.

„Żywoć chirurga” dra Majocchi wiedzie nas poprzez triumfy współczesnej medycyny, poprzez wspaniały rozwój chirurgji ostatnich dziesiątków lat.

I pokazuje nam strumą, uciążliwą drogę lekarza, który kroczyć musi na samej granicy życia i śmierci bliźnich i podawać im rękę na skraj przepaści.

DALEKI HORYZONT

Życie marynarza w oczach „szczerów łodowych” to jedna wielka przygoda. Dalekie morza i lądy, egzotyizm, rozmaitość wrażeń...

Tymczasem to życie, tak, jak je przedstawia Joseph Conrad, jest raczej niesztychaniem spokojnie i uregulowane, surowe tylko w swojej prostocie.

Wielce...
W...
Katow...
wielce...
metal...
kładu...
sie...
dziane...
dawo...
robotn...
tuacj...
wega...
czego...
trafi...
nowej...
Pols...
we...
Wice...
gen. A...
12 b...
skiego...
wi na...
francu...
wienst...
we Fra...
Hande...
w...
Bilan...
R. P. i...
r. b., P...
czasowy...
du „Stat...
Przyw...
104.877...
ton, wa...
nie sal...
sio wię...
w po...
zmniejsz...
zł., prz...
10.739 t...
ha. Jot

Rosja sowiecka — wielką bazą surowców wojennych

W chwili obecnej, w momencie ostatecznego krystalizowania się układu sił zarówno politycznych, jak i gospodarczych w Europie, coraz częściej zwraca się uwagę na rolę, jaką odegrać może w ostatecznej rozgrywce Rosja Sowiecka, a w pierwszym rzędzie jej potencjał surowcowy. Potencjał ten, mimo budzącego zasadnicze zastrzeżenia systemu gospodarki wciąż jeszcze przedstawia się wysoko przy pewnym nawet wzroście produkcji szeregu surowców, mających duże znaczenie dla przemysłu wojennego.

W produkcji złota zajmuje Rosja drugie miejsce po Unii Południowo-Afrykańskiej i pierwsze miejsce wśród państw europejskich. W produkcji platyny — pierwsze miejsce, dostarczając ponad połowę całego światowego wydobycia. Zasoby węgla rosyjskiego obliczać można na ok. 70 miliardów ton węgla kamiennego i około 6 miliardów — brunatnego na terenie Rosji Europejskiej. W Rosji azjatyckiej znajdują się jeszcze pokłady węgla znacznie bogatsze.

W zakresie rudy żelaznej możliwości produkcyjne szacowane są na 2,25 miljard. ton., przy czym dodać należy, że badania ostatnie wykryły nowe bogate pokłady w okolicach Kurska. Dotychczas eksploatowane zapasy ropy naftowej obliczane są na około pół miljard. ton., nie licząc nowo odkrytych terenów naftowych w okolicy Uralu. Także w zakresie produkcji miedzi, w której jeszcze przed wojną Rosja nie odgrywała poważniejszej roli, poczyniono daleko idące postępy. Badania geologiczne, przeprowadzone w ostat-

nich latach, wykazały, że zasoby miedzi w Rosji stanowią około 15 proc. zasobów światowych. W latach 1931—1936 produkcja miedzi wzrosła dwukrotnie.

Należy jeszcze dodać, że w Rosji znajdują się najbogatsze, nawet w skali światowej, kopalnie manganu.

Już z tego pobieżnego przeglądu bogactw kopalnianych w Ro-

sj Sowieckiej widać, jak poważną rolę te rezerwy surowcowe odegrać mogą w razie ewentualnego konfliktu zbrojnego. Rola ta niewątpliwie będzie znaczna, nawet przy pełnym uwzględnieniu dużych mankamentów i niedociągnięć w zakresie metod eksploatacji, a także środków komunikacyjnych i transportowych na terenie Rosji Sowieckiej. (J.P.).

Bilans Banku Polskiego za I-szą dekadę b. m.

W pierwszej dekadzie maja zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 milj. zł. do 443,3 milj. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,9 milj. zł. do 13,6 milj. zł. Portfel weksli, warrantów, czeków i kuponów zwiększył się o 24,0 milj. zł. do 536,3 milj. zł. Stan pożyczek i kredytów zabezpieczonych zastawami zmniejszył się o 48,2 milj. zł. do 125,5 milj. zł. Portfel bilietów skarbowych obniżył się o 13,2 milj. zł. do 104,3 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 24 tys. zł. do 53,7

milj. zł. Pozytywnie „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy wzrostowi, pierwsza o 19,0 milj. zł. do 195,3 milj. zł., druga zaś o 1,5 milj. zł. do 146,9 milj. zł. Rachunki żyrowe i inne natychmiast płatne zobowiązania, obniżyły się o 1,6 milj. zł. do 160,8 milj. złotych. Bilety bankowe w obiegu zmniejszyły się o 14,5 milj. zł. do 1,793,2 milj. zł. Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek zabezpieczonych zastawami — 5 i pół proc.

Nie stwarzajmy sobie sami trudności

Ze świadomości korzyści, jakie płyną z gry na Loterii Klasowej istnieje w szerokich kołach społeczeństwa, dowodzi sam fakt nabywania co miesiąc przez setki tysięcy osób losów loteryjnych. Ale każda gra ma swój sens i może być prowadzona rzetelnie tylko wówczas, gdy ujęta jest w karby przepisów, obowiązujących wszystkich bez wyjątku uczestników i z całą ścisłością wykonywanych. Wszelkie odstępstwa od tych przepisów stają się źródłem nieporozumień i sporów, często przykrych, a zawsze najniebezpieczniejszych.

W myśl tej zasady dla każdej Loterii Klasowej opracowywane są regulaminy i przepisy, z którymi gracze powinni się zaznajomić przy nabywaniu losów. Plan i przepisy posiadają wszyscy kolektorzy i okazują je na żądanie nie tylko swoim klientom, ale każdemu, kto się w tym celu zgłosi, trudności więc pod tym względem nie ma żadnych. Nie zdarza się często, że gracz bądź wcale nie zaznajamia się z przepisami, bądź też poznawszy — nie stosując się do nich. Najbardziej rozpowszechnione jest zaniedbanie ostatecznego terminu odnowienia losu do następnej klasy, chociaż termin ten uwidocznił się wyraźnie nie tylko w przepisach, ale i na każdej „piątce”. Gracz zapomina, że określenie takiego terminu jest konieczne dla dania możliwości kolektorowi, który w razie niewykupienia w terminie oznaczonym losu, staje się jego właścicielem, sprzedania go innemu

zwoleńnikowi gry loteryjnej. Bo zadaniem kolektora jest właśnie nie innego, tylko sprzedaż losów, nie można go zatem pozbawić niezbędnych po temu warunków.

Zanaczycie należy, że gdy dawniej ostateczny termin odnowienia losów przypadał na 5 dni przed rozpoczęciem ciągnięcia, to teraz przesunięto go na ostatni dzień poprzedni przed ciągnięciem. Jest zrozumiałe, że dalsze przesunięcie terminu jest niemożliwe.

Na tem tle, gdy zwłaszcza na nieodnowiony w terminie los padnie wygrana, powstawać mogą i powstają rzeczywiste liczne konflikty. Uważający się za pokrzywdzonych gracze zwracają się do Dyrekcji P.M.L. o interwencję i przywrócenie przekroczonego terminu, byle tylko nie stracił wygranej. Reklamacje graczy rozpatrywane są przez Dyrekcję z całą życzliwością i kolektorzy też często idą swym klientom na rękę, jak o tem świadczy liczne podziękowania w listach do Dyrekcji oraz w prasie pod adresem kolektur, ale każdy zdaje sobie chyba sprawę, że pomyślnie załatwienie konfliktu jest możliwe tylko w ramach wyjątkowych i to w tym jednym wypadku, gdy los nie został jeszcze sprzedany osobie drugiej.

A przecież tak łatwo uniknąć tych wszystkich komplikacji, trzeba tylko pamiętać o terminie odnowienia losu. Kto tego nie zaniedba, może być pewny, że otrzyma wygraną natychmiast i bez żadnych trudności.

BARSCZYK PALCE LIZAC KOTLETY PYSZNOŚCI



BO PRZYGOTOWANE NA ELEKTRYCZNOŚCI
Sprzedaż ratalna kuchni elektrycznych w Salonie Elektrowni Miejskiej Marszałkowska 150 (wejście od Kredytowej) 573

O 100 proc. więcej niż na Pożyczkę Narodową Przemysł chemiczny na P. O. P.

Według pierwszych, prowizorycznych zestawień fabryki chemiczne, zgrupowane w Związku Przemysłu Chemicznego subskrybowały razem na P. O. P. około 9.250.000 złotych.

Według pierwszych, prowizorycznych zestawień fabryki chemiczne, zgrupowane w Związku Przemysłu Chemicznego subskrybowały razem na P. O. P. około 9.250.000 złotych. Ogólna subskrypcja na P.O.P. jest o ok. 100 proc. wyższą od Po-

Orzeczenie komisji rozjemczej dla przemysłu budowlanego w Krakowie

Komisja rozjemcza dla przemysłu budowlanego w Krakowie pod przewodnictwem mgr. Zbigniewa Wróblewskiego, nac. wydz. Min. Opieki Społecznej, wydała w dn. 12 b. m. w wyniku 2-dniowych obrad orzeczenie, ustalające warunki pracy i płacy w przemyśle budowlanym m. Krakowa i okolic.

Orzeczenie przynosi rozszerzenie terytorjalnego zakresu obowiązywania przez objęcie miejscowości: Beszcze, Legi i Tonie oraz daje korekturę plac najniższej wynagradzanych kategorii robotników. Orzeczenie obowiązuje od dn. 13 maja b. r. do dn. 31 marca 1940 r.

Przygotowania do XIX rewii wytwórczości na Targach Wschodnich we Lwowie

Obecne czasy wymagają od nas szczególnej energii w kierunku wydobycia wszystkich sił i oddania ich na służbę Państwa i Narodu. W ręce Państwa i Narodu. W ręce tych źródeł energii nie brakuje również i naszych wysiłków gospodarczych, których zbiorową rewję jesienną przygotowują XIX Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie, mające się odbyć w czasie od 2 do 12 września 1939 r. Równocześnie z

Targami i w ich ramach zorganizowane zostaną III Targi Techniczne, które w kołach przemysłowych i handlowych znalazły poważne uznanie. Zainteresowanie XIX Międzynarodowymi Targami Wschodnimi już dziś jest nader żywe. Bliższych informacji udziela Izba Przemysłowa - Handlowa - Targi Wschodnie - Lwów - Bourlard 5.

Gielda pieniężna

WALUTY I DEWIZY
Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była utrzymana, przy większych obrotach 4 1/2% wewn. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 79, II em. 80, serja 83.50, 4% dolarowa 89, 4% kons. 61.50, pozostałe wszystkie odcinki drobne 61, 4 1/2% wewn. 60.50, 5% konw. 65, 4 i pół proc. ziemskie 54.50, 4 i pół proc. ziemskie gwarantowane 1924 r. 77.50, 5 1/2% l. z. Przemysłu Polskiego em. B. F. — 81.50, 5% Warszawy z 1933 r. — 66.50—66.75, 5% Lublina z 1933 r. — 57.50, 5% Częstochowy z 1933 r. — 56.50.

AKCJE
Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy większych obrotach akcjami Modrzejowa. Notowano: Bank Polski 111, Cukier 33.50, Węgiel 30.50,

Starachowice 52.75, Modrzejów 17.75—17.25—17.75, Stomil płaci za swój ostatni kupon 100 zł. od akcji 1000-złotowej.
W obrotach pozagiełdowych: 3% renta ziemska odcinki po 1.000 zł. — 49.25 — 49.50, odcinki po 500 zł. — 55.25.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE
Inwestycyjna I em. — 79.
Inwestycyjna II em. — 80.
Konwersyjna — 65.
Konsolidacyjna — 61.50.
Wewnętrzna — 60.50.
Dolarówka — 39.

1929/1939 MAGGI 10 lat w Polsce

MAGGI Spółka z ogr. odp. istnieje w Polsce jako placówka przemysłowa już od 10 lat. Wspaniałe i nowoczesne zabudowania fabryczne w Poznaniu mają być w roku bieżącym rozbudowane, by sprostać stale wzrastającemu zapotrzebowaniu na MAGGIego wyroby. Ciekawy jest rozwój tego przedsiębiorstwa. Przed mniej więcej 50 laty obywatel szwajcarski nazwiskiem Juljusz Maggi założył w swej ojczyźnie, w miejscowości Kempttal w kantonie Zurychu, pierwszą fabrykę, wytwarzającą wyroby spożywcze oznaczone jego nazwiskiem. Z biegiem lat fabryka rozwinęła się do rozmiarów wielkiej placówki przemysłowej. Stopniowo powstawały w innych krajach spółki, które nabywały prawa fabrykowania artykułów Maggiego oraz rozpowszechniania ich na własnym terenie.

W ten sam sposób doszło do założenia w Polsce samodzielnej firmy i fabryki MAGGI w Poznaniu, zatrudniającej obecnie z górą 300 pracowników fizycznych i umysłowych. Udziałowcami polskiej Spółki MAGGI są wyłącznie obywatele polscy i szwajcarscy.

Prasa o gospodarstwie

„Czas” stwierdza, że wyniki pożyczki lotniczej i wzmoczenia ofiarności na F.O.N. i F.O.M. są imponującym dowodem tężyzny i gotowości narodu. Autor artykułu, p. A. G., zwraca uwagę, że z punktu widzenia tej gotowości zasadnicze znaczenie ma stan i zasobność prywatnych warsztatów pracy. One stanowią główną rezerwę i główne oparcie materialne dla państwa. Autor stawia takie pytanie:

„Czy, którzy wszystko chcieliby niwelować, rozproszkować, bądź kierując się doktryną socjalizmu upaństwowiać — mają możliwość obecnie przekonać się namacalnie, że są chwiełnie niesłychanie ważne, w których państwu bardzo potrzebne jest indywidualne, prywatne gospodarstwo, jego praca, oszczędność i zasobność. W chwilach wyjątkowych, największy upaństwowiony przedsiębiorca, np. „Lasy Państwowe”, które żadnej sposobności nie przepuszcza, aby nie pod porządkować sobie lasów własności prywatnej, nie są w stanie nic więcej dać państwu, niż to, co przy pewnych przywilejach świadczą w normalnych warunkach do budżetu. Gdybyśmy zrealizowali w Polsce na 100% „idealne” upaństwowienia gospodarstw prywat-

nych przygotowań gospodarczych, rozstrzeliłobyśmy gospodarstwo i rychło wpadlibyśmy w ogólny marazm gospodarczy.

Obywatele powinni normalnie płacić swe długi, a nie spekulować na jakiejś moratorjum. Banki powinny w miarę swych możliwości finansowych normalnie udzielać kredytów tak, jak udzielają przedtem. Dotyczy to nie tylko banków prywatnych, ale i banków publicznych. Z wielu stron podnoszone są dziś skargi na pewne wstrzymanie akcji kredytowej, które powoduje dodatkowo, niezmiernie niezasadne trudności. Eksporterzy powinni tak samo eksportować jak poprzednio i starać się o interesy nie tylko na krótko, ale i na długą metę. Przemysłowcy powinni prowadzić przedsiębiorstwa tak, jak prowadzili dotychczas, a konsumenci powinni normalnie pokrywać swe zapotrzebowanie domowe. Pracownicy muszą normalnie, a raczej jeszcze bardziej intensywnie pracować. Nie wolno tłumaczyć swego lenistwa groźną wojną. Żaden akt gospodarczy nie powinien odpaść dlatego, że, jak się powiada „ma być wojna”. Normalne gospodarowanie jest warunkiem sły gospodarzej państwa”.

Losowanie pożyczki konsolidacyjnej

Dnia 15 maja, o godz. 9-ej rano odbędzie się w sali losowań Zarządu Długów Państwa (Rymarska 1) losowanie amortyzacyjne 4-procentowej pożyczki konsolidacyjnej.

Warunki płacy i pracy bez zmian w przemyśle górnośląskim

W dniu 11 b. m. odbyła się w Katowicach konferencja z przedstawicielami związków zawodowych metalowców w sprawie zmiany układu o pracy i płacy w przemyśle hutniczo-żelaznym, wypowiedzianego tak przez Związek Pracodawców, jak i przez organizacje robotnicze. Z uwagi na obecną sytuację postanowiono odłożyć pertraktacje o zmianę układu zbiorowego do dnia 1 lipca r. b., wobec czego dotychczasowa umowa nie traci ważności do czasu zawarcia nowej. (P.A.T.).

Polskie duchowieństwo we Francji na F.O.N.

Wiceminister Spraw Wojskowych gen. A. Litwinowicz przyjął w dn. 12 b. m. ks. dr. Ignacego Olszewskiego, który wręczył p. generałowi na F.O.N. sumę 18.800 franków francuskich, zebraną wśród duchowieństwa polskiej kurji katolickiej we Francji.

Handel zagraniczny Polski w kwietniu r. b.

Bilans handlu zagranicznego R. P. i W. M. Gdańska w kwietniu r. b., przedstawiał się według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego następująco:
Przywóz — 269.763 t., wartości 104.877.000 zł. Wywóz — 1.542.121 ton, wartości 109.183.000 zł. Dodatnie saldo w kwietniu r. b. wyniosło więc 4.306 tys. zł.
W porównaniu do marca r. b. zmniejszył się wywóz o 7.836 tys. zł., przywóz natomiast o 30.739 tys. zł.

JAK ŻYJE KRAJ

Z Zagłębia

NOWY PRZEZES AKCJI KATOLICKIEJ DJECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ. Dotychczasowy prezes akcji katolickiej częstochowskiej diecezji szamb. dr. Leon Wasilewski z Częstochowy wniósł prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska z powodu choroby i podeszłego wieku. Błąkąc częstochowski ks. dr. Kubina rezygnację przyjął, wyrażając podziękowanie ustępującemu prezesowi i mianując jednocześnie nowym prezesem dr. Adama Bilika z Sosnowca. (h.)

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE W CZWARTEJ ROCZNICZCE ZGONU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. Czwarć rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka uczcilo Zagłębie podniosło i w skupieniu. Obchody żałobne rozpoczęły się we wszystkich miastach i gminach nabożeństwami w kościołach, wieczorem zaś zapłonęły ogniska i zamiarł ruch na przedział trzech minut. W Sosnowcu, w kościele parafialnym odprawione zostało rano nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, a w godzinę później dla organizacji i starszego społeczeństwa. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz ze starostą grodzkim p. Walewskim na czele, delegacje organizacji ze sztabami, przeważnie krepą. Po Mszy św. duchowieństwo odprowadziło przy katechizacji. Wieczorem, na placu przed ratuszem zebrały się organizacje, młodzież szkolna, straża ogniewa i związki ze sztabami. Przy zapaleniu ogniska, po 3-minutowej ciszy, nac. Nawrocki odczytał zebrany w języku z pism Marszałka Piłsudskiego. Przy ogniskach rozpalonych w roz-

małych punktach miasta odbyły się uroczysta zbiórka oddziałów strzeleckich i harcerskich. W Będzinie na nabożeństwie żałobnym w kościele parafialnym obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, korpus oficerski pułku artylerji lekkiej, oddział artylerzystów ze sztabem, młodzież szkolna, związki i stowarzyszenia. Wieczorem odbyła się zbiórka na dziedzińcu koszarowym, poczem w pochodzie udano się na plac 3-go Maja, gdzie odebrał raport płk. Kijowski. Uroczystość zakończyło odpiewanie hymnu narodowego. Podobne uroczystości odbyły się w Dąbrowie, Czeladzi i wszystkich osadach fabrycznych i wiejskich pow. będzińskiego. (h.)

MIESIĄC ARESZTU ZA NAWOLNIENIE DO BOJKOTU WYBORÓW. Przed sądem okręgowym w Sosnowcu odpowiadał urzędnik prywatny z Zawiercia Kazimierz Sambor oskarżony o nawoływanie do bojkotu wyborów do Sejmu przez nalepianie ulotek oraz agitowanie na ulicy. Sąd grodził w Zawierciu skazał Sambora swego czasu na miesiąc aresztu. Sąd okręgowy karę tę zatwierdził, zawiązując wykonanie na 2 lata. (h.)

Z Częstochowy

GLUCHONIEMI SKAZANY ZA ZABÓJSTWO. Przed sądem okręgowym w Częstochowie stanął mieszkaniec wsi Ostrowy, gm. Dąbów, 23-letni Józef Rataj, od urodzenia głuchoniemy, oskarżony o zabójstwo Jana Motyła. Rataj, mężczyzna muskularnej budowy i niepospolitej sily, był postra-

chem miejscowej ludności oraz letni-kiem, przyjeżdżającym na lato do Ostrowa.

W dniu 19 marca b. r. zranili sztyl-letem w okolicę prawego obojczyka Józefa Sirka i kilku innych przechodni-ków, w tem śmiertelnie Jana Motyła, który w dwa dni później zmarł.

Oskarżony składając sądowi wyjaśnie-nia na migi, których znaczenie tłumaczył powołany w charakterze rzeczo-znawcy st. post. Roskoń.

Sąd skazał Rataja na 12 lat wię-zienia. (s.)

ZAMACH SAMOBOJCZY STARU-SZKA. Na dworcu kolejowym, w po-czekalni kl. III w Częstochowie, pew-ny ubogi ubrany mężczyzna, wy-ciągnął z kieszeni brzytwę i w oczach publiczności usiłował podciąć sobie gardło i żyły lewej ręki. Samobój-cę stanął ciekawie przeniesiono na no-szach do szpitala N. P. Marji.

Denatem okazał się 64-letni Jan Plotrowski. Targnął się na życie pod wpływem głębokiej depresji duchow-nej. (s.)

SPRZEDAŁ MARGARYNE JAKO MASŁO. Policja i władze sanitar-ne otrzymały doniesienie, że na tery-nie Częstochowy sprzedawane jest masło śmietankowe w paczkach, które w istocie jest zwykłą margaryną. Przeprowadzone dochodzenie policy-jne wykazało, że fałszowane masło sprzedawał Antoni Ptak, który pako-wał margarynę w opakowanie nieist-niejącej już spółdzielni mleczarskiej. Antoni Ptak stanął przed sądem o-kręgowym, który skazał go na 1 mie-siąc aresztu. (s.)

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ NIE ODBYŁO SIĘ. Zwolnane na 12

b. m. posiedzenie Rady Miejskiej z po-wodu braku quorum nie doszło do skutku. Stawilo się zaledwie 24 rad-nych. Jest to już drugie z kolei posie-dzenie, które tak samo jak i poprze-dnie, z tych samych przyczyn nie od-było się. (s.)

Ze Śląska

BRONZ Z POMNIKÓW CESARZY NIEMIECKICH NA F.O.N. Z inicja-tywy koła polskiego związku pracow-ników przemysłowych, biurowych i handlowych przy magistracie w Mys-łowicach, burmistrz dr. Flechna wniesi-ła na najbliższe posiedzenie rady miejskiej projekt uchwały o przekazaniu na F.O.N. 1.700 kg. czystego bron-zu, jaki znajduje się w posiadaniu miasta z pomników cesarzy Wilhelm-a I i Fryderyka III. Uchwała zapada-niełatwopliwie jednogłośnie. Mys-łowicze ogłosił starali się Niemcy uczyni-ć miastem niemieckim i na germa-nizację jego kładli duży nacisk, ale się nie udało. (H.)

DOBRAŃA KOMPANJA. Do komi-sarjatu policji w Rudzie Śląskiej zgło-sił się Antoni Kleczewski, zamieszka-ły ostatnio w Berlinie i zameldował, że z bandą przemytniczką przekroczył nielegalnie granicę z Niemiec do Pol-ski, przycem członkowie bandy skradli mu bżuterję, trzy walizki ogólnej wartości 5 tys. zł. Policja po krótkim śledztwie aresztowała przemytni-ków, którym przewodziła kobieta, Marta Malewska. Aresztowanych prze-kazano władzom sądowym. Kleczewski odpowiadać będzie za nielegalne prze-kroczenie granicy. (H.)

WYGLADZIENI OBYWATELE RZE-SZY ZBIEGLI DO POLSKI. W Bia-

lej zatrzymano dwóch obywateli nie-mieckich Kurta Weissa i Ottona Heckla z Saksonji. Obaj przekroczyli nielegalnie granicę polską i zamierzali udać się w głąb kraju. Zatrzymani o-świadczyli, że zbiegli z Niemiec, ponie-waż nie mieli co jeść i nie mogli już znieść systemu kartkowego. Zbie-gowie błagali władze polskie, aby nie odstawiali ich do granicy niemieckiej. Dodać warto, że obaj saksocy przy-byli drogą z Saksonji do Białej Pleszu. (H.)

DZIAŁACZ NIEMIECKI ZDE-FRAUDOWAŁ PIENIĄDZE. Na polecenie prokuratora został zatrzy-many i osadzony w więzieniu Franciszek Borowski z Wielkich Hajduk, znany działacz hitlerowski, skarbnik „Eiternvereinu”, członek „Volksbundu” i innych organizacji niemieckich. Pracował w składzie mebl Bergera w Nowej Wsi. Borowski dopuścił się fałszerstwa ksiąg i zdefraudował po-wierzone mu pieniądze. (H.)

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA. W Lagiewnikach popełnił samobójstwo, strzelając sobie z rewolweru w usta post. Karol Dyrda. Wszelka pomoc okazała się spóźniona. Dyrda od 15 lat był posterunkowym, ostatnio jed-nak popadł w depresję duchową, ponie-waż pominięto go przy awansie.

Z Radomska

35.000 ZŁ. DODATKOWO NA RO-BOTY PUBLICZNE. Naskutek usil-nych starań ze strony burmistrza Ra-domska p. L. Kwaśniewskiego i wew-ódny Łódzkiego i u dyr. woj. biura Fund. Pracy, przyznano Radomskowi dodatkowo 35 tys. zł. dotacji na za-trudnienie przeszło 200 bezrobotnych.

Dzięki temu obecnie na robotach publicznych w Radomsku pracuje 409 osób i 78 na robotach miejskich.

Roboty w r. b. prowadzone będą na ul. Kosciuszki, na której pobudo-wany zostanie most żelbetowy, na-stępnie na ul. Legionów, Siarkowskiego, Daszyńskiego, placu Wilco-na oraz przy dokończeniu budowy szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskie-go. Obecnie prowadzone są prace w całej pełni przy przebudowie ul. Ko-sciuszki. (s.)

ELEWATOR ZBOŻOWY I DWA SPI-CHRZE. Na konferencji przedsta-wicieli Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w sprawie inwestycji w zakresie upraw-ienia obrotu zbożem i artykułami rolniczymi, postanowiono, by spółdziel-nie przystąpiły do wstępnych prac, związanych z budową, potrzebnymi im magazynów zbożowo-towarowych.

Ustalono, że celowe jest przyma-nie kredytu, m. in. dla Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomsku w sumie 120.000 zł., oraz po 30.000 zł. dla filii tej spółdzielni w Koniecpolu i Wielgomłachach.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Radomsku i jej filie otrzymają usta-łony kredyt już w najbliższym czasie, dzięki czemu w miesiącu wrze-sińcu b. r. zostanie rozpoczęta budo-wa elewatora zbożowego w Radom-sku i spichrzów zbożowych w Ko-niecpolu i Wielgomłachach. (s.)

200 RZEMIEŚNIKÓW STOLAR-SKICH BEZ PRACY. Od dłuższego czasu panuje w Radomsku wielki za-stój w branży stolarskiej. Skutkiem tego zostało unieruchomionych, a za-trudnieni w nich rzemieślnicy w licz-bie około 200, wraz z pomocnikami, pozostają bez pracy.

Tabela loterii

(NIEURZĘDOWA) z dnia 13 maja

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana sz 10.000 pańs na nr 98327

21. 10.000 na n-ry: 38026 116790 139920 156416
 21. 5.000 na n-ry: 24338 80070 88258 115407
 21. 2.500 na n-ry: 19474 22983 23274 43603
 46243 65322 9265 99700 105204 106487 113143
 119588 118558 121857 122433 146039 149004 153833
 21. 1.000 na n-ry: 5628 13180 16801 30805
 33006 34153 38002 38657 59127 69721 78051 110494
 132489 142191 149471 157901 159068

21. 1.000 na n-ry: 5619 6354 11434 12150 13438
 13274 24759 33683 35662 37145 42833 47255 49123
 51454 53548 62201 74444 79662 84671 92638 95601
 102383 105882 107029 113403 115754 118373 119400
 120324 123534 126269 138008 146411 152697 164600

Wygrane po zł 250

5 127 90 280 336 430 528 788 804 987
 89 1195 99 84 414 506 45 663 94 813 53
 94 983 253 254 61 62 79 84 97 391 497
 823 85 836 20 89 70 824 30 825 97 925 33 89
 928 77 3000 8 154 739 415 583 680 82
 768 832 142 4002 211 26 378 421 707 60
 867 75 940 91 5116 407 585 681 738 36
 42 964 6011 79 138 232 89 309 419 32 87
 523 34 95 37 620 747 824 91 925 33 89
 7029 161 76 780 301 524 57 615 25 22
 809 8023 103 40 90 96 287 412 31 68 554
 72 676 746 828 96 9294 353 479 627 79
 89 878 937

Wygrane po zł 250

10293 143 200 56 39 90 330 67 417 638
 744 806 20 987 11282 97 98 468 70 776
 96 922 48 58 12001 12 33 188 215 316
 46 75 403 73 593 631 720 58 877 1-052
 81 258 328 402 66 67 523 626 37 52 54 62
 712 966 76 14061 109 55 57 58 85 420 22 80
 80 777 875 904 15079 12 371 502 43 637
 760 906 13 1694 97 113 78 265 309 14 40
 403 41 559 670 794 884 17066 296 318 70
 456 86 826 970 18219 48 354 483 575 96
 831 923 19064 228 371 434 50 545 615 39
 726 840 960

Wygrane po zł 250

20029 138 80 293 36 412 508 99 469 747
 56 87 915 21115 78 367 493 503 684 99 728
 804 22 952 57 22240 45 438 49 84 868 93
 915 20 23171 251 53 338 42 73 90 501 24
 36 57 669 88 863 24118 99 822 43 53 91
 414 652 760 936 25123 370 478 562 633 69
 798 855 983 26116 20 30 318 577 770 73 831
 27137 35 548 58 81 630 67 87 707 80 900
 33 28336 74 630 56 770 820 52 920 29419
 990

III ciągnięcie Wygrane po zł 250

68105 30 292 389 411 644 849 935 69031
 308 83 576 615 28 84 706 15 91 835
 70233 62 82 339 529 63 635 770 71122
 75 87 321 29 83 497 540 661 832 66 72088
 261 39 325 69 401 98 948 83 73063 122 256
 364 489 671 869 74042 318 390 414 577 666
 884 75020 52 198 280 625 844 88 923 29

III ciągnięcie Wygrane po zł 250

76010 38 307 15 469 71 607 45 734 829
 66 83 911 40 77017 36 7 377 9 433 84 702
 34 64 828 55 931 71 5 78091 145 60 258 567
 617 18 816 925 79 79233 82 613 790 854
 80196 399 702 5 63 848 54 95 81225 78
 425 70 638 73 713 904 97 82010 66 111 89
 253 386 9 666 90 798 859 83181 5 91 208
 377 550 606 45 791 966 84145 369 540 82
 637 945 74 85034 397 663 89 94 16 643 80 439
 829 86042 0 73 135 6 43 57 216 366 76 439
 94 845 66 928 87010 11 264 308 67 595 906
 42 88027 54 89 96 304 75 621 661 804 49
 89074 218 52 65 302 86 577 726 952

III ciągnięcie Wygrane po zł 250

90042 55 6 81 625 82 701 91039 46 333
 78 406 41 704 801 92203 303 524 84 604 74
 8 730 834 986 93128 96 229 63 9 302 625
 761 830 935 94024 8 258 490 581 647 872
 934 156 260 579 467 574 712 55 999 96079
 6 78 102366 542 600 21 798 842 103027 326
 79 110 818 212 30 43 35 361 464 661 804 49
 975 97055 87 94 107 31 282 381 438 612 941
 98038 176 363 404 27 607 848 916 28 42 94
 99206 49 557 627 99 720 844 8 98 968
 100193 231 566 860 715 861 101629 763
 100204 82 124 27 571 938 74 87 112029 67
 44 892 911 98 109087 259 838 394 8 424 50
 90 1 546 622 83 90 745 74 94

III ciągnięcie Wygrane po zł 250

110080 151 96 226 42 312 41 59 45 653 943
 111204 316 422 9 57 666 793 825 112071 371
 501 3 4 647 73 87 740 3 7 858 113018 193
 232 481
 811462 97 240 417 40 521 1 68 809 49 63
 902 43 13 94 115419 516 609 18 779 810 62
 901 116002 32 161 215 465 77 616 39 734
 95 809 45 117175 214 21 82 89 343 407 56
 610 12 833 911 38 118041 111 78 80 328
 623 887 744 809 40 917 45 91 128001 248
 57 63 407 911 765 863 129012 22 62 110 30
 674 808

IV ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 zł na nr. 9132

10.000 zł na n-ry: 51254, 122858
 21. 2.500 na n-ry: 1322 34332 49115 64546 64948
 86097 86256 98596 136467
 21. 1.000 na n-ry: 3641 6478 11029 38406 51249
 80772 152113
 21. 1000 na n-ry: 11491 20697 25191 25316 33263
 33738 44732 49285 51459 51447 67688 70813 79916
 74661 96269 102444 104088 116255 134577 135602
 155433 141649 154704 155242 162778

Wygrane po zł 250

459 543 734 1002 181 402 581 89 661
 711 2367 405 740 56 83 826 926 3095 271
 76 463 91 839 992 4070 232 323 619 5037
 358 532 70 6008 438 623 7108 60 74 297 359
 785 879 941 8728 807 67 9283 312 26 543
 644 45 708 852
 10024 380 241 371 87 429 500 52 619
 816 11464 67 647 71 765 916 12238 326
 13663 845 967 14044 161 15037 68 235 91
 76 428 612 16030 60 101 2 204 311 565 86
 618 81 928 51 52 17034 122 30 82 220 506
 769 805 18130 65 324 694 933 19155 88
 261 390 672 81 851
 20088 370 874 649 58 21114 46 97 499
 511 22025 266 374 428 73 713 887 23072
 137 839 382 97 436 50 86 88 614 33 709
 17 81 819 986 24149 211 323 293 743 835
 924 80 25050 161 336 95 632 745 57 26115
 17 31 57 323 47 77 79 86 529 86 648 827
 27262 81 593 823 957 28357 519 726 31
 28108 316 597 748 94 64 84 41281 441 722
 30198 348 819 966 31064 481 82 555 627
 97 32083 310 52 485 547 33312 266 319 338
 472 909 34849 970 35126 495 553 645
 36134 89 226 340 459 682 797 371 4242
 66 89 308 21 466 524 936 38063 279 330
 597 704 38 61 39149 291 393 455 62 83
 928 52314 835 53763 76 837 48 54265 700
 42135 429 688 849 907 43609 837 44245 417
 500 17 27 869 45105 450 58 558 610 931 75
 46124 430 623 47119 620 793 854 980 48075
 144 331 49226 634 469 699 898
 50098 178 635 43 51147 536 80 85 95
 928 52314 835 53763 76 837 48 54265 700
 55059 167 819 94 84 86264 72 726 985
 57039 57 426 570 843 51 62 58510 851 59425
 632 704 829

IV ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

60050 218 320 85 406 601 741 931 36 47
 68 816 048 53 150 261 64 381 780 903 79
 62124 435 54 521 634 62 789 913 67 84
 63232 318 478 94 590 77 41281 441 722
 42135 429 688 849 907 43609 837 44245 417
 500 17 27 869 45105 450 58 558 610 931 75
 46124 430 623 47119 620 793 854 980 48075
 144 331 49226 634 469 699 898
 50098 178 635 43 51147 536 80 85 95
 928 52314 835 53763 76 837 48 54265 700
 55059 167 819 94 84 86264 72 726 985
 57039 57 426 570 843 51 62 58510 851 59425
 632 704 829

IV ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

60050 218 320 85 406 601 741 931 36 47
 68 816 048 53 150 261 64 381 780 903 79
 62124 435 54 521 634 62 789 913 67 84
 63232 318 478 94 590 77 41281 441 722
 42135 429 688 849 907 43609 837 44245 417
 500 17 27 869 45105 450 58 558 610 931 75
 46124 430 623 47119 620 793 854 980 48075
 144 331 49226 634 469 699 898
 50098 178 635 43 51147 536 80 85 95
 928 52314 835 53763 76 837 48 54265 700
 55059 167 819 94 84 86264 72 726 985
 57039 57 426 570 843 51 62 58510 851 59425
 632 704 829

IV ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w od-
daniu ostatniej posługi
ś. p.

ANTONIEMU KABYCZOWI
a w szczególności Urzędnikom Akcyz i Mo-
nopolów oraz Związkowi Urzędników Skar-
bowych, składają z głębi serca płynące „**Bóg**
Zapłać“.

Żona i Syn.

Płyną ofiary na F.O.N.

Miejski Komitet F.O.N. w Piotrkowie prosi o umieszczenie listy ofiarodawców na F.O.N., którzy wpłacili kwoty w m-cu kwietniu i maju b.r.: mianowicie pp.: Józef Wexler 50 zł.; Straż Pożarna Janina 10 zł.; Kol. II wsi Krężno 51 zł.; Kol. I wsi Krężno 29,39; Szkoła Gosp. Wiejskich — Krzyżanów 7,90; Federacja Ewangelików Polskich 7 zł.; Nowakowska Karolina 5 zł.; Sztrenjer Aniela — Woźniki 6 zł.; Soszyński Jan 20 zł.; Staniszkówna Janina 10 zł.; Wągnier Bolesław 30 zł. 37 gr.; Roziecki Józef 50 zł.; Roziecka Waleria 50 zł.; S-wie Zygmunt Bucholca 2000 zł.; Cezary Kunczyński 1000 zł.; Wróbel Leon 2 zł.; Lutke Bronisław 5 zł.; Kusiewska Maria 50 zł.; Aperliska Stanisława 3 zł.; Berkowicz Hinda 7 zł.; Szopa Jan 5 zł.; Winderowa Natalia 6 zł.; Sokolowska Henryka 3 zł.; Misztela Celestyn 20 zł.; Bogusz Kazimierz 3 zł.; Świerczyńska Maria 5 zł.; Rosiak Maria 10 zł.; Olszewski Julian 10 zł.; Karliński Władysław 10 zł.; Gabryelska Franciszka 10 zł.; Kulbat Edward 20 zł.; Osadzińska Nina 10 zł.; Szkoła Powszechna im. Mikołaja Reya 70 zł. 87 gr.; Przyjaciele i Koledzy ś.p. Władysława Malinowskiego 50 zł.; Ziemiński Leon 5 zł.; Walecka Helena 20 zł.; Kosteczko Franciszek 100 zł.; Snopczyńska Karolina 3 zł.; Chór Pracowników Kole-

jowych „Harfa“ 200 zł.; Maria i Miro-
sław Kępiński 10 zł.; Broniarczyk Ne-
pomucen 20 zł.; Bedka Jan 7 zł.; Wo-
szczak Wincenty 20 zł.; Kardas Wa-
leria 20 zł.; Federacja Ewangelików
Polskich 5 zł.; Wachowiczowa Anna
10 zł.; Kococikowa Maria 3 zł.; Mas-
talerz Stanisław 5 zł.; Ochotnicza Po-
żarna Straż 100 zł.; Mieszkańcy wsi
Meszcze 32 zł. 50 gr.; Pracownicy E-
lektrowni za m-c kwiecień 135 zł. 24
gr.; Karbowski Józef 10 zł.; Dr. Gu-
staw Hartman 100 zł.; Janina Michie-
wicz 50 zł.; Jan Rakoczy 150 zł.

Przewodniczący Komitetu
STEFAN FISZER
Prezydent Miasta.

**Hojny dar
na ścigacz**

Dyrekcja Piotrkowskiego To-
warzystwa Kredytowego Miej-
skiego w Piotrkowie ofiarowała
5000 zł. na ścigacz, fundowany
ze składek i ofiar społeczeńst-
wa ziemi łódzkiej na dar dla Pol-
skiej Marynarki Wojennej.

**Sprostowanie
omyłki**

W sprawozdaniu z wyniku Bie-
gów Narodowych naprzelaj, u-
mieszczonym w środę 10 b.m. w
„Dzienniku Narodowym“ mylnie
wydrukowano nazwisko Obwodo-
wego Komendanta W.F. i P. W.
Prostujemy niniejszym tę po-
myłkę. Zamiast, jak pomyłkowo
podano: kpt. Dobrowolski ma
być: Kapitan BOBROWSKI Zyg-
munt.

**Zakończenie świetli-
cy dla bezrobotnych
w Z. P. D.**

Związek Pań Domu Oddział w
Piotrkowie, chcąc przyjąć z po-
mocą bezrobotnym młodym dzie-
wczętom, które z braku kwalifi-
kacji tachowych daremnie poszu-
kują pracy, jako pomocnicze do-
mowe, — zorganizował dla nich
świetlice — kurs z przeszkole-
niem gospodarczym. Świetlica
ta prowadzona przez instruktorkę
gosp. p. Gulczyńską, zaznajo-
miła uczestniczki praktycznie i
teoretycznie z najważniejszymi
dziedzinaми prac w gospodarst-
wie domowym. — Przeszkolenie
z użyciem gazu przeprowadziła
p. Kaczorowska. Prócz strony fa-

chowej nie zaniedbano spraw wy-
chowawczych — p. p. Kańska i
Broszowska prowadziły prace o-
światowe - kulturalne. Zazna-
czyć należy, że uczestniczki świe-
tlicy - kursu wykazały w swych
pracach wiele pilności i zainte-
resowania, a w dniu zakończe-
nia świetlicy w serdecznych sło-
wach dziękowały zebranym
członkiniom Zarządu Z. P. D. za
korzyści, jakie wyniosły z kursu
przyskakując z pierwszych za-
pracowanych pieniędzy — zło-
żyć ofiarę na F.O.N.

**O uproszczenie spo-
sobu zakładania
hipotek**

W związku z przyznaniem dla
rolnictwa powiatu piotrkowskie-
go dogodnych kredytów na akcję
oddłużeniową kredytobiorcy sta-
nęli przed olbrzymią trudnością,
niejednokrotnie nie do pokona-
nia. Mianowicie kredyty te u-
dzielane są jedynie za gwaran-
cją hipoteczną. Za wyjątkiem
większej własności rolnictwo w
powiecie piotrkowskim nie po-
siada urzędzonych hipotek, tym
bardziej mała własność, która
najdotkliwiej odczuwa obecną sy-
tuację gospodarczą w związku z
niskimi cenami zboża. Drobnii
rolnicy powiatu piotrkowskiego
najbardziej potrzebujący finan-
sowej pomocy na oddłużenie, nie
są w stanie korzystać z kredytu
oddłużeniowego i skazani są na
ruinę.

Koszty urządzenia hipoteki w
powiecie piotrkowskim dla mniej-
szej własności wynoszą około
1000 zł. Dla zadłużonego, drob-
nego rolnika jest to wydatek tak
wielki, że nie może o nim nawet
marzyć.

Dla założenia hipoteki nieje-
den rolnik w powiecie Piotrkow-

**GDZIE-IMBRVK
ELEKTRYCZNY
TAM GORĄCA HERBATA
NA ZAWOJANIE**

IMBRVK ELEKTRYCZNY
BEZ SZURKA
OD ZŁ. 23,50 NA SPŁATY

12.TO MIESIĘCZNE
W SKLEPIE ELEKTROWNI
OR-Z U AKWIZYTORÓW

BEZPŁATNA PREMIA
PORCELANOWY SERWIS
DO HERBATY

skim, nie biorąc nawet pod uwa-
gę stanu zadłużenia, ciężącego
na majątku, musiał by spienię-
żyć swoją ziemię. W piotrkow-
skim bowiem znajdują się karłow-
ate gospodarstwa o złej gle-
bie, których wartość szacunko-
wa jest niska.

W tych warunkach położenie
zadłużonego rolnictwa, zwsz-
czta drobnej własności jest bez-
nadziejne, a pomoc w postaci
kredytów oddłużeniowych wła-
ściwie mija się z celem. To też
przedstawiciele organizacji rol-
niczych powiatu piotrkowskie-
go zwrócili się do Okręgowego
Towarzystwa Organizacji i Kół-
tek Rolniczych w Piotrkowie z
żądaniem interwencji w sprawie
obniżenia kosztów i uproszcze-
nia sposobu zakładania hipotek
przynajmniej dla drobnej wło-
sności rolnej z powiatu piotrkow-
skiego.

POZNAM starszego intelig. pa-
na, Cel towarzyski. Listy Skrz.
pocztowa 1326. „Dla samotnej“.

UNIEWAŻNIA się zagubiony do-
wód osobisty, wydany przez Sta-
rostwo Powiatowe w Piotrkowie
na nazwisko Karola Krügera.

**Choroby zakaźne
w Piotrkowie
i powiecie**

W Piotrkowie i na terenie po-
wiatu zanotowano 25 przypad-
ków zachorowań na choroby za-
kaźne i społeczne, mianowicie:
płonica—1, odra—3, gruźlica—
5, przy czym wszystkie śmiertel-
ne, jaglicy — 11, pokasań przez
wściekle zwierzęta — 3 i grypy
2 wypadki — oba śmiertelne.

**Przy doborowej or-
kiestrze czas miło
spędzisz
W „KACZYM DOŁKI“
Wytworna kuchnia i zna-
komite trunki.**

Spokój i zadowolenie zapewnia
GUM? BANZAY
ULTRA-SILCO

**Z życia Klubu
Motocyklistów
w Piotrkowie**

Piotrkowski Klub Motocyk-
listów zainaugurował sezon wio-
senny wyścigiem towarzyskim z
Piotrkowa przez Wadlew — Dru-
żbice — Bełchatów — Grocholi-
ce — Kamińsk — Rozprza —
Piotrków pod komendą kapitana
klubu p. Henryka Więclawskiego.
Okolo 50 członków Klubu
wzięło udział w tym raidzie,
który wykazał wysoką spraw-
ność uczestników z pośród ama-
torów tego sportu, mogących się
poszczycić nader dodatkimi wy-
nikami, pod względem rozwinię-
cia szybkości nza wyznaczonej
trasie, jak i doskonałej formy.

To też organizatorom tej mo-
tocyklowej imprezy, pod egidą
Związku Strzeleckiego pp. Wię-
clawskiemu, Dziegielewskiemu,
Zachariaszowi Rosenbergowi, p.
Leonowi Szklarskiemu, p. Po-
eltynowi, p. Z. Kopydłowskiemu
składano ze wszystkich stron
wyrazy podziękui za tak spraw-
ne pokierowanie tymi towarzy-
skimi zawodami.

**Z Parafii Ewange-
lickiej**

Dowiadujemy się, że po za
Księżdziem służbą kościelną Pa-
rafia Ewangelicka w Piotrkowie
złożyła od siebie z kasy kościel-
nej na dobrojenie przeciwno-
tne kwotę 560 zł.

Następnie stowarzyszenie ko-
ścielne śpiewacze „Jubilee“ zło-
żyło 100 zł. Po za tym Stowarzy-
szenie Śpiewacze w Moszczenicy
złożyło 150 złotych.

Podobne ofiary złożyły posz-
cześnie wsie ewangelickie, na
leżące do parafii Piotrkowskiej.
Między innymi ofiarowali Ewan-
gelicy wsi Gieski złotych 70 na
F. O. N.

NIGDY NIE JEST ZAPOŻNO myśleć o zdrowiu, tym bar-
dziej, jeżeli cierpiasz chorobę: NEREK, PECHERZA,
WATROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIA-
NY MATERII, na bęe artretyczne czy podagryczne, wzde-
cia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji.
Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać bę-
dziesz ziół moczopędnych „DIUROL“ Gąseckiego, które
zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych
szkodliwych ala zdrowia substancji za-ruwających organizm. Dziś jeszcze
kup pudełeczko ziół „DIUROL“ Gąseckiego, a gdy przekonasz się o dodat-
nich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.
Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL“ Gąseckiego
(z kogutkiem) sprzedają apteki i skłapteczne.

**Dziennik radiowy
Audycje poetyckie
w radio**

Polskie Radio w swoich pro-
gramach wiele miejsca poświęca
utworom poetyckim. Dobór tych
utworów jest niezmiernie staran-
ny, dostosowany do różnego po-
ziomu i różnych zainteresowań
słuchaczy. Znajdziemy wśród
nich zarówno poezję pisane
przez autorów współczesnych,
jak i najcenniejsze dzieła pisa-
rzy epok minionych.

Obok autorów polskich znaj-
dują się autorzy zagraniczni, o-
bok utworów łatwych i popular-
nych, utwory dostępne jedynie
dla znawców poezji.

Audycje poetyckie składają
się zwykle z wóch części: obja-
śnień i jakby przypisów oraz z re-
cytacji utworów.

Stają już pozycją programów
Polskiego Radia są „Kwadransie
poezji“ cieszące się wśród słu-
chaczy dużym powodzeniem i
oddźwiękiem.

W ramach tych kwadransów
nadawany był ostatnio w okre-
sie zimowym cykl dziesięciu au-
dycyj poświęconych polskiej po-
ezji wieku złotego. Cykl ten o-
pracowany był przez prof. Julia-
na Krzyżanowskiego i przyczy-
nił się do ogromnego spopulary-
zowania światowej epoki literatu-
ry polskiej wśród szerszych rzesz
słuchaczy.

Z pośród tych audycyj wymie-
nić należy audycję poświęconą
„Trenom“ Kochanowskiego, „Sa-
tyrykom renesansowym“, liryce
Sępa - Szarzyńskiego i inne.

Poezje nadawane są również
w związku z pewnymi wydarze-
niami. Tak naprzykład w zwią-
ku ze śmiercią Papieża, nadana
była doskonała audycja poświę-
cona Poezji Religijnej na którą
złożyły się recytacje utworów re-
ligijnych Kochanowskiego, Sępa
- Szarzyńskiego, Kasprowicza i
Lieberta.

Również nadawane są często
wstawki poetyckie do koncer-
tów, jak naprzykład krótka au-
dycja przykładów z poezji litew-
skiej, zestawiona z koncertem
muzyki litewskiej.

MIÓD pszczelny lipcowy praw-
dziwy bez domieszki, gwa-
rantowany 3 kg 7,20 zł., 5 kg 11 zł.,
10 kg 21 zł., 20 kg 41 zł. wraz z na-
czyniem i opłatą pocztową wysyła za
pobranem właściciel największej pasie-
ki w państwie Eugeniusz Biliński i Syn
w Zbarażu.

MIESIĄC REKLAMY!!!

Ogłaszymy reklamową sprzedaż
w miesiącu maju:
100 BILETÓW WIZYTOWYCH
na papierze opalowym z nadru-
kiem, w pudełku od **Zł. 1.50**

Zakłady Graficzne
„ADOLF PAŃSKI, SPADK.“
Piotrków Tryb., Legionów 1: 2.

Tylko w ciągu maja!

**Pierwsza Parowa Fabryka Papy Dachowej
i Przetworów Smółcowych**
„HERKULES“
Właściciel **WŁODDIMIERZ BEM**
Piotrków Tryb., ul. Tomickiego 25, Tel. 15-06

**Poleca: Papę, Smołę, Pak.
Lepnik, Karbolineum**

Ceny konkurencyjne. Oferty i wzory na żądanie.

CENY OGŁOSZEN: za wiersz milimetryowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY“ wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Redakcja i administracja:
ul. Stewackiego nr. 28, parter wejście od frontu

Zakłady Graficzne „Adolf Pański Spadk.“ Piotrków Tryb. Legionów 2